

SKRZYDŁA



PRZEWODNICZĄCY Z. H. P.
Dr. Michał Grażyński
Wojewoda Śląski

MIEŚIĘCZNIK
INSTRUKTOREK·HARCERSKICH·ORGAN·CKZ·ZHP

ROK IV.

LISTOPAD 1933 r.

Nr. 11.

Druh Przewodniczący mówi do nas o święcie 11-go listopada.

W dniu 11 listopada rokrocznie cały naród polski obchodzi uroczystość święta państwowego, związaną z faktem odzyskania niepodległości. Nie potrzeba uzasadniać istnienia tego Święta, boć przecież nie tylko dzisiaj, ale w perspektywie wszystkich wieków, które przyjdą po nas, ten fakt będzie na horyzoncie naszych dziejów świecił wielkim i radosnym blaskiem. Jeżeli którekolwiek, to przede wszystkim nasze pokolenie, które przeżyło okres niewoli i walki o niepodległość, a dzisiaj cieszy się wolnością, powinno dać w tym dniu pełny wyraz swej radości, a zarazem powagi myśli obywatelskiej. Przestaliśmy być niewolnikami. Mamy własne państwo, a zatem i warunki do samodzielnego tworzenia kultury duchowej i materialnej, do współdziałania w pracy innych narodów nad wytwarzaniem wartości i ideałów ogólnie ludzkich.

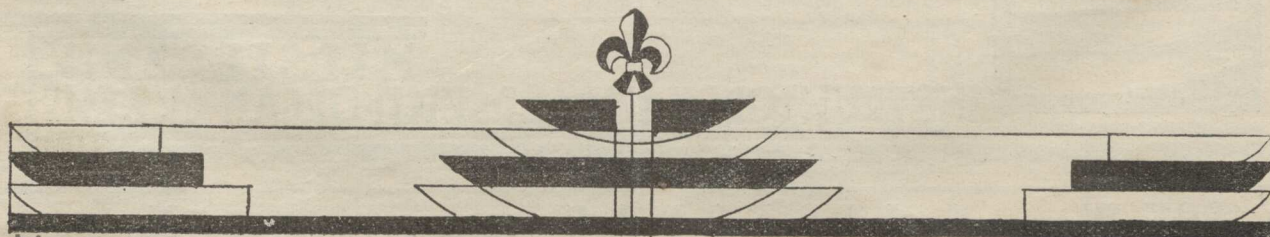
Z okazji tegorocznego Święta chcę zwrócić uwagę Waszą, harcerki i harcerze, na następujące momenty. Straciliśmy niegdyś wolność. Odzyskaliśmy ją 15 lat temu nie przez łaskę obcych mocarstw, ale przez walkę całych pokoleń o utrzymanie ducha narodowego, oraz przez czyn polskiego powstańca i żołnierza. Kiedyś wiele polskiej winy tkwiło w falcie rozbiorów. Dzisiejsze Państwo zostało stworzone polskim

czynem zbrojnym i pracą narodu i dlatego fakt powstania Państwa Polskiego, obchodzony w dniu 11.XI., tworzy moralną podstawę naszego życia niepodległego.

W dniu uroczystości powinna Wasza myśl i uczucie, harcerki i harcerze, zespolić się z tym okresem zwycięskich walk o Polskę. Powiniście zwrócić swe uczucie i myśli ku Temu, który w konspiracji i na polach walk zdobył niepodległość, który dziś w najtrudniejszych warunkach organizuje wolę narodową i stwarza warunki pracy nad wielkością Państwa — ku Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu.

W dniu 6 października b.r. w Krakowie, w cieniu Królewskiego Grodu Wawelskiego przed Twórcą Armii Polskiej przeleciało klusem 12 wspaniałych pułków kawalerji. W dniu 11 listopada powinny koło Niego skupić się najserdeczniejsze myśli i uczucia młodych serc harcerskich i to z jednym celem, a mianowicie, że uparcie, karnie i z całą umiejętnością, armja młodzieży harcerskiej będzie pracować w myśl jego wskazań nad ugruntowaniem moralnej, duchowej i materialnej potęgi Państwa Polskiego.

Święto państwowe w dniu 11 listopada niech będzie dla harcerstwa uroczystością radosnych wspomnień i ślubowania pracy dla Ojczyzny.





Drużyny instruktorskie.

Konferencja programowa 1931 roku w Warszawie poświęcona była zagadnieniom kształcenia starszyny. Wówczas to postawiłyśmy zasadę nieustającego kształcenia i samokształcenia i zainicjowałyśmy zorganizowanie wszystkich drużynowych i instruktorek w drużyny, hufce i chorągiew instruktorską. Obecnie myśl wówczas rzucona nabiera form życia.

Referowany wówczas projekt budził wiele zastrzeżeń, najważniejsze to brak czasu (jeszcze jeden obowiązek) i trudność utrzymania kontaktu między instruktorkami odległych środowisk. Uważało się, że jedynie w wielkich miastach można skupić drużynowe i instruktorki, ale nie można wymagać jeszcze od nich czegoś więcej, gdy już tyle czasu poświęcają na prowadzenie drużyn, hufców i referatów w komendach. Zebrania organizacyjne, raz dwa razy do roku odprawy drużynowych — to wszystko, co nas łączyło.

Tymczasem potrzeba pewnej więzi, bezpośredniej wymiany myśli, zdobywania osobistego usprawnienia jest w nas wszystkich. Drużyny kieleckie z całą gotowością naznaczyły sobie na następne wakacje drugi etap obozu, czy wycieczkę — umawiały się na dalszą wspólną pracę. Realizacja tych zamierzeń napotykała na trudności i zaczęte prace rwały się.

Niejednokrotnie uczestniczki obozów drużynowych w Chorągwiach, złączone wspólnymi cennymi przeżyciami, zechciały zachować łączność gromady: naznaczały zjazdy, próbowały stałej korespondencji i znowu pozostało miłe wspomnienie, zawarta przyjaźń, może odznaka wspólna — ale nić pracy urywała się szybko.

Trzeba bowiem istotnej racji, by więź była mocna, trwała.

Taką racją jest konieczność stałego kształcenia się, zdobywania nowych wartości. Konieczność znana każdemu inteligentnemu człowiekowi, konieczność nieodzowna dla nas, które wychowujemy, niejednokrotnie kierujemy życiem garnącej się do nas młodzieży.

Taką racją jest konieczność utworzenia zwarłego zespołu instruktorskiego. Zespołu świadomego wartości pracy, jaką podejmuje, świadomego założeń i użytego z naszymi metodami pracy.

Zrozumienie potrzeby było oczywiste. Forma pracy nam bliska.

I oto okazuje się, że łatwo dają się pokonać odległości nawet duże, że czas jest bardzo rozciągliwy. Okazuje się, że na dobrą pełną wartości zbiórkę nawet drużynowe przychodzą z ochotą, że na rozkaz zawierający polecenie ćwiczeń czeka się z niecierpliwością a wyniki oblicza się z zainteresowaniem. Zdobywa się przytem poczucie dużej żywotności: jest się stale czynną, podnosi się wyrobienie osobiste, rozwija się pomysłowość i, co jest tak cenne, nie jest się osamotnioną w pracy.

Mówią o tem zorganizowane i pracujące drużyny Chorągwi Kieleckiej, Poznańskiej, Śląskiej i Warszawskiej i organizujące się drużyny innych chorągwi.

Obecnie już z doświadczeniem rocznym i dłuższym stajemy wobec szeregu zapytań dotyczących i organizacji pracy i programu drużyn instruktorskich. Trzeba rozważyć zasadę tworzenia drużyn. Chorągiew Warszawska i Poznańska rozpoczęły od drużyn złożonych z uczestniczek jednego obozu, co się pokrywa poniekąd ze stopniem wyrobienia. Chorągiew Kielecka utworzyła zastępy terytorjalne związane z hufcem t. j. wspólnym terenem pracy.

Ta druga zasada wydaje się być słuszniejszą, zastęp drużynowych hufca bardziej skupia w pracy, wytwarza atmosferę współodpowiedzialności za pracę na danym odcinku, daje gwarancję większej trwałości.

Wreszcie trzecia próba tworzenia drużyn instruktorskich o różnym poziomie: więc drużyn drużynowych zaczynających próbę, drużyn drużynowych kończących próbę i wreszcie podharcmi-strzyń — nie wytrzyma próby życia. Bowiem założeniem naszych drużyn instruktorskich nie jest różnicowanie instruktorek, lecz silne zespolenie całej gromady instruktorskiej.

Otwiera się teraz przed nami szerokie pole możliwości programowych.

Nie ulega wątpliwości, że istnienie drużyn znacznie ułatwia proces zdobywania próby drużynowej. Na terenie drużyny mogą być omówione zagadnienia, których rozważenia wymaga próba; drużyna ułatwi również pracę samodzielną nad zdobyciem niezbędnych wiadomości (np. pedagogicznych).

Drużyna może i powinna zorganizować pracę samokształceniową. Może być ważnym ośrodkiem dla tych, które zdala od większych środowisk lata całe pracują pozostawione własnej trosce o kontakt ze światem i biegiem życia.

Dla ułatwienia tej dziedziny pracy organizujemy obecnie lotne biblioteczki instruktorskie, które zawierać będą, obok wartościowych książek harcerskich, książki poruszające ogólne zagadnienia społeczne i wychowawcze i dobre książki beletrystyczne. Biblioteczki te rozsyłać będziemy z Bucza. Będzie to zaczątek przyszłych, własnych bibliotek drużyn instruktorskich skupionych w hufcach.

Mamy przed sobą możliwość i obowiązek zorganizowania stałej pomocy samokształceniowej, już nawet specjalnej z uwzględnieniem indywidualnych zainteresowań. Po skonsolidowaniu się wewnątrz drużyn łatwo da się nawiązać kontakt między drużynami różnych chorągwi. Wówczas instruktorki z uniwersyteckim wykształceniem, te z wielkich, uniwersyteckich miast podejmą pracę kształcenia tych, którym do źródeł wiedzy daleko.

To jedna z możliwości — przemyślimy ją.

Wkrótce nadejdą raporty o pracy istniejących drużyn, wówczas będziemy mówić i pisać nie o tem, co można i należy lecz o tem, co się już robi.

Zacznijmy od wymiany doświadczeń, niezadługo przejdziemy do współpracy. Realizować będziemy założenia wspólne, przez nas same ustanowione już jako zwarta Chorągiew Instruktorska.

J. Łapińska

Kierown. Wydz. Kształcenia Starszyny
i Komend. Szkoły Instruktorskiej

Uwagi o psychice starszych dziewcząt.

Często drużynowa, mająca w swojej drużynie harcerki w różnym wieku, widzi, że dorastające dziewczęta wymagają innego programu pracy i innych metod, niż te, które stosujemy z powodzeniem do dziewcząt w wieku od 10—11 do 15 i 16 lat.

Obserwujemy bowiem, że dziewczyna, która przed dwoma laty z radością i przejęciem grała w pospolite gry harcerskie, z entuzjazmem rozbiła namiot i budowała kuchnię polową, że ta dziewczyna nie interesuje się już żywo typowymi dotąd praktykami życia harcerskiego. Niekiedy mówią nam dziewczęta, niekiedy czujemy same, że im „drużyna już nie wystarcza” i że ich zainteresowania nie mieszczą się w przyjętym przez drużynę trybie życia.

Sprawa ta — mniej wyraźna na terenie drużyn seminaryjnych a jaskrawa w drużynach gimnazjalnych, ma swoje głębokie uzasadnienie w psychologii dorastających dziewcząt i wymaga poważnego zastanowienia ze strony instruktorek.

* * *

Jedną z niewątpliwych przyczyn oddalania się dziewcząt od dawnego życia harcerskiego jest fakt stałego rozwoju ich zainteresowań i fakt różniczkowania się tych zainteresowań. Dziewczęta 10—12 letnie, nawet 14 i 15 letnie są bardziej do siebie podobne pod względem psychicznym, aniżeli dziewczęta starsze.

Wśród młodszych olbrzymią rolę odgrywają różne zainteresowania, będące wpływem instynktów, to jest wspólną cechą dziewcząt (naturalnie: i chłopców!) młodszych. A więc pragnienie ruchu, gromadzenie wiadomości harcerskich (jako przejaw instynktu kolekcjonerskiego) są wspólne wszystkim 12-letnim harcerkom.

Tak samo skłonność do życia gromadzkiego, namietność w dyskusowaniu na temat sposobów urządzania się w obozie; także: długotrwałe spieranie się na temat prawideł gry, którą układa się właśnie... Możliwość takich cech wspólnych wymienić dużo więcej; każda z nas potrafi to uczynić.

U dziewcząt starszych pojawiają się nowe zainteresowania, wytwarza się inny stosunek do świata.

Zaznacza się to nawet w sposobie i w tematach rozmowy: wśród młodszych słyszymy „ależ ja to widziałam”, „sama druha tak zrobiła” i t. p. zwroty, mające na celu stwierdzenie prawdy obiektywnej (lub zaprzeczenie prawdy obiektywnej), wśród starszych na miejsce tamtych zwrotów znajdujemy „ja sądzę”, „moim zdaniem”, i — jakże często! — „nie zgadzam się z twoim poglądem!”

W życie psychiczne dziewcząt wchodzi co raz to więcej samodzielnych czynności rozumowych.

Życie psychiczne dorastających dziewcząt ulega, jeśli tak można powiedzieć, procesowi racjonalizacji; coraz więcej chodzi im o to, jak myślały one same i inni, jak być powinno, jak znaleźć uzasadnienie swoich poczuć i odczuć, jak powinien się kształtować stosunek jednostek między sobą. Coraz większą rolę odgrywa obecnie pierwiastek racjonalny w człowieku, coraz silniej odczuwa jednostka potrzebę rozumienia wszystkiego.

Pisząc o psychologii wieku młodzieńczego, wielokrotnie zwraca uwagę Mendousse (L'âme de

l'adolescent — Paris 1925) na to, iż młodzież dorastająca odczuwa wielką potrzebę dylektyki i dyskutowania. Sprawy, które przedtem dla dziewczyny niemal nie istniały, o których mogła powiedzieć co najwyżej kilka zdań chropawym i nieśmiałym głosem, i o których, gdy dorośnie, będzie miała poglądy zwięzły i często bardzo dyskretny — te sprawy u osób w okresie młodzieńczym wywołują potoki wymowy. Stąd płyną dyskusje o indywidualizmie i prawie do szczęścia, o małżeństwie i miłości, o poświęcaniu się i wyrzeczeniu, o wartości życia i sensie cierpienia... W okresie młodzieńczym bowiem trwa twórczy niepokój budowania poglądu na świat.

I właśnie zjawia się piękne zjawisko młodości: poprostu pęcznienie od zainteresowań. Ono sprawia, że moc zagadnień, które były dawniej zainteresowaniami „obok” życia młodej dziewczyny, wnika teraz w istotną treść jej życia.

Obok zainteresowań filozoficznych, które wymieniono powyżej, rosną w tym wieku potężne zainteresowania społeczne. Często spotkać się można wówczas z tak silnym wzrostem społecznych zainteresowań, że wdzierają się one poprostu w samo jądro życia psychicznego dziewczyny i — aż do bólu absorbują.

Boli wówczas — dosłownie — ochrypli głos gazeciarza, który — potraczony przez przechodniów — zachwala swój towar, — boli widok węglarza, który pochyla się pod ciężarem worka, — boli do żywego zawodzenie podwórzowej śpiewaczki. Na dnie duszy budzi się niekiedy nadzieja, że to wszystko, ta cała krzywdą zniknie raz na zawsze z oblicza ziemi, gdy „nasze pokolenie”, gdy „my”, dorośniemy, — wtedy roi się piękne marzenie o nowym jedynie sprawiedliwym i sprawiedliwość gwarantującym ustroju społecznym, który my właśnie potrafimy zaprowadzić i ugruntować.

To znowu po okresie wiary i optymizmu następuje faza beśsiły i pesymizmu. Wówczas obok buntu rośnie nastroj smutku i filozofja cierpienia i poddania się.

W okresie młodzieńczym kształtuje się też stosunek człowieka do sztuki ze szczególnym uwzględnieniem problemów literackich. Często i ten stosunek tworzy się w zależności od dominujących w danej epoce nastrojów i zagadnień filozoficzno-społecznych.

Niepodobna nakreślić wszelkich psychologicznych możliwości tego okresu życia. Próbowano to uczynić Elsa Croner (Psychika młodzieży żeńskiej, Warszawa—Książnica Atlas 1932), próbowali uczynić inni (Spranger np.). Jedno musimy powiedzieć: bogactwo życia psychicznego młodzieży dorastającej jest olbrzymie, wielka jest też rozmaitość typów psychicznych; przyczem większość charakteryzuje się poszukiwaniem własnego wyrazu i programowym dążeniem do niezależności.

Tym dorastającym dziewczętom należy się przypatrywać w drużynie i dla nich tworzyć dziedziny pracy, tak, by nie czuły, że „tracą czas” w Harcerstwie. Z nich i to właśnie z tych bujnych dziewcząt, wyrosną dzielne instruktorki, a w każdym razie pożyteczne i inteligentne kobiety, trzeba tylko w pracy uwzględnić ich prawo do rozwoju, ich rozszerzające się — jakże często szlachetne! — zainteresowania.

M. U.

SZARA PRACA.

Zbieramy się na mszy św. — potem marsz na zbiórkę do szkoły. Gwar rozmów; tyle mamy sobie do powiedzenia, bo przecież nie widziałyśmy się od wczoraj! No, trochę przesady: cała drużyna nie spotykała się miesiąc.

Na miejscu zbiórka w sali; tak niemiło bez własnego kąta, ale cóż — izby jeszcze nie mamy.

Nic to jednak: zaczynamy od gier. Trzeba ułożyć depeşe, zaczynając się na dane litery — zastępy wysilają swój dowcip w trzech kątach. Wilki mają zabawnie: „amatorzy czarnej czekolady dają efektowny finał”... Nie, to dopiero początek: teraz wyścigi w rzędach, szukanie zegarka, gra w „zwierzaki”. Już gardła pochrypiły od śmiechu, jakim witamy wesołe epizody gier. Chcemy już zasiąść w ciasnym, zwartem kółeczku i podzielić się myślami, jakie nasunął dawno ogłoszony temat dzisiejszej gawędy: codzienna praca.

„Codzienna nasza praca — to odrabianie lekcji — takie nudne i ciężkie. Wiem, co mi o tem powiecie: to obowiązek przez duże O, wzniosła służba Ojczyźnie, żeby w przyszłości... i jeszcze coś tam. Ale ja tej przyszłości nie widzę, mnie to nic a nic nie pomaga”!

— „Poco sięgać po tak wysokie tłumaczenie? Mnie moja praca nie nuży, bo staram się w niej znaleźć to, co mnie blisko obchodzi. Ucząc się geografii Polski — wyszukuję ciekawsze okolice, gdzieby warto było mieć obozy; w przyrodzie chcę zdobyć podstawy do zrobienia paru sprawności; w historii wynajduję tło życia naszej patronki i tak dalej. Mam już sporo notatek, które mi się nieraz już przydały — choćby dla poinformowania kogoś; bo moje notatki nie są lamusem bezużytecznych śmieci, tylko małą encyklopedją wiadomości praktycznych”.

„Mnie się zdaje, że poto, by módz zainteresować się pracą, trzeba przedewszystkiem robić ją porządnie. Robota niezgłębiona, robiona aby zżyć, nigdy nie stanie się ciekawą”.

— „No! taki wzór porządku jak ty! Ja — bo mam taką zasadę: obowiązkowe, mniej przyjemne rzeczy odwalić jaknajprędzej, a mieć czas na własne zainteresowania — a choćby zabawę i wypoczynek. Do tego jednak konieczne jest planowe rozłożenie robót; ja muszę mamusi pomagać w gospodarstwie — i bez tego nigdybym nie zdążyła. A wiecie przecież, że i na spacer mam czas i... niech Sarny powiedzą: złe były ciasteczka na ostatniej zbiórce zastępy?”

— „Gdybym to ja tak umiała! Ale cóż — jak mam jaką ciekawą książkę, to świata za nią nie widzę — no i na odrobienie lekcji czasu niema. Potem rezultat: dwójce; to jeszcze głupstwo, — gorzej, że mi wtedy tak okropnie głupio, że czuję się pro prostu nieuczciwą”!

— „A nie macie w zastępie ćwiczeń woli i dzieńników kontroli osobistej? To przecież ogromnie pomaga wiedzieć, że się ma swoje postępowanie kontrolować, być za siebie odpowiedzialną — no i że wszystkie staramy się jedno osiągnąć, nad tem samem pracujemy”.

— „Owszem, mamy ćwiczenia, ale cprawda nigdy tak o nich nie myślałam”...

— „A wiecie jakiej pracy nauczyłam się w drużynie? Właśnie myśleć nad sobą i dążyć do doskonalenia się. Bo przedtem, to mi było zupełnie wszystko jedno”.

— „Nie odbiegajmy jednak od tematu. Dotąd ustaliłyśmy, że pracą swą trzeba się zainteresować, aby stała się czemś drogiem i blizkiem; że musi być robione wszystko uczciwie — a więc ze zrozumieniem i porządnie; że należy zajęcia rozplanować sobie zgóry i celowo; że wreszcie najważniejszą pracą jest urabianie siebie według typu, jaki chcemy zrealizować. Czy to już wszystkie cechy, jakie powinna mieć dzienna praca?”

— „O nie! Dla mnie nie może istnieć praca bez pierwiastka twórczości: czy to będą myśli — moje, więc dla mnie nowe i twórcze, czy to będzie jakiś czyn — niekoniecznie artystyczny, ale pionierski, żywy. Twórczość — choćby nie związana bezpośrednio z wykonywaną robotą — podnosi ją, dodaje człowiekowi energii, uszlachetnia.” — „I dodaje uroku najbardziej szarym obowiązkom. Zresztą — zastanówmy się: czy mogłybyśmy tak naprawdę żyć bez pracy?”

Przecież praca — to jest czyn; a czyn — działanie — ruch jest równoznaczny z życiem. Trzeba tylko chcieć istotę pracy zrozumieć — a przyjdzie jej ukochanie, bo jest ona prawdziwym, niezawodnym przyjacielem”.

— „Może więc ustalmy hasło drużyny na ten miesiąc. Zastępy będą prowadziły w myśl niego ćwiczenia woli, aby wprowadzić w życie te cechy, jakie pragną nadać swej pracy.

— Proponuję: „opromieńmy szarą pracę”!

— „Tak; dobrze tak będzie. A mój zastęp będzie prowadził pracę — twórczą”.

— „Zrobimy inscenizację „Białego Domu” — chcecie? — „A ja mam moc projektów w związku z izbą drużyny”!

— „Zaraz, zwolna! Pokażcie nam to wszystko, jak zrobicie!”

„My chcemy narazie, żeby nasza praca była „uczciwa”.

— „Oj, czuję już, że będzie ćwiczenie woli: nie ściągać”!

— „A nasza praca będzie — czynna”.

— „Będziemy chodziły na wycieczki, wiwat”!

— „Nietylko; to, co robić będziemy musi być związane z życiem i zostawić jakiś trwały, realny rezultat”.

— „Kto pracą każdy święci dzień” — intonują Pszczoły.

Popłynęły piosnki jedna za drugą, póki nie nadeszła godzina zakończenia zbiórki. Stajemy w kręgu i żegnamy się uściskiem dłoni, rzucając chórem nowe hasło: „Opromieńmy szarą pracę — czuwajmy”!

Bury Wilk.

Wyniki ćwiczeń wakacyjnych.

Redakcja „Skrzydeł” otrzymała ze Szkoły Instruktorskiej na Buczu wyniki ćwiczeń przeprowadzonych drogą okrężnego listu (wici) z absolwentkami harc. kursów metodycznych.

Ćwiczenia wakacyjne, podane w Liście Okólnym L. 4, wykonało 41 druhen, w tem nadobowiązkowo 14 druhen nie należących w zeszłym roku do drużyn wiciowych.

Ćwiczenie I: „Przemyśleć sprawę stosunku Harcerstwa do zagadnień życia państwowego. Wniośki przesłać na Bucze”.

Podajemy krótkie opracowanie otrzymanych wniosków.

Zostały wysunięte następujące problemy:

1. Stanowisko Harcerstwa w stosunku do państwa.
2. Nasz stosunek do polityki państw ościennych.
3. Nasz stosunek do zdobyczy kultury duchowej i materialnej Polski i innych państw.
4. Uświadomienie państwowe i obywatelskie młodzieży harcerskiej.
5. Czynna służba dla państwa.

ad 1. „Harcerstwo jest ponadpartyjne, gdyż jedynie jako takie może pracować jednolicie, po bratersku, skupiając w swych szeregach ludzi wszelkich, lecz zgodnych z dobrem państwa, przekonań politycznych. Odrzucając kategorycznie partyjny punkt widzenia i rozumienia spraw państwowych, Harcerstwo: a) dąży do wyrobienia w gronie instruktorskim i w dziewczętach jednolitej postawy wobec zagadnień życia państwowego, postawy dyktowanej jedynie przez dobro państwa; b) budzi i rozwija poczucie gotowości do służby dla państwa we wszelkich warunkach w myśl zasad Prawa Harcerskiego; c) przez harcerskie życie w drużynach i gromadach wzmacnia charaktery, kształci jednostki przodownicze, zaprawia szerokie rzesze młodzieży do wytrwałego, odpowiedzialnego i w miarę sił, umiejętnego pełnienia nakazanej przez warunki służby dla państwa”.

ad 2. „Integralną częścią programów pracy drużyn starszych dziewcząt, zastępów zastępowych, drużynowych i instruktorskich jest zagadnienie służby dla państwa. Zarówno bowiem dziewczęta starsze jak i instruktorki winny jasno zdawać sobie sprawę z kierunku polityki państw ościennych, być uświadomione o zakusach zaborczych naszych sąsiadów, wychowywać w sobie i dokoła siebie gotowość służenia Ojczyźnie zarówno w czasie pokoju

jak i w razie wojny, odporność, wiarę w potęgowane wysiłkiem wszystkich siły narodu i państwa. Winny umieć ocenić krytycznie i prostować fałszywe wieści o Polsce podawane na łamach gazet obcych lub radja; winny wychowywać w sobie i w innych uczciwy stosunek prawowitych gospodarzy państwa do mniejszości narodowych. Winny zdawać sobie sprawę z państwowej konieczności utrzymania stałego i konsekwentnego współdziałania z ośrodkami naszej emigracji, a zwłaszcza z młodzieżą i działającą polską, wychowywaną na obczyźnie”.

ad 3. „Harcerstwo, oparte o zasadę braterstwa skautów całego świata, nie zacieśnia się w ramach własnego jedynie narodu i państwa. Zarówno kwestja światowego pokoju jak i zasada wymiany zdobyczy kulturalnych między narodami jest mu bliska. Człowiek wychowywany w Harcerstwie pragnie znać wszystko co polskie: ziemię, ludzi, przeszłość i drogę, którą dążymy do przyszłości. Ale chce także znać obce kraje, ich ludność, ich obyczaje, ich walki i zdobycze. Chce znać dorobek kultury światowej, wiedzieć jaki udział wzięli Polacy w jej tworzeniu, jaki udział wzięła Polska w jej gruntowaniu. Chce wiedzieć jak ta kultura rozwija się współcześnie, by wziąć czynny udział w jej kształtowaniu. Chce ją uszlachetnić pierwiastkami harcerskimi. W kulturze widzi podstawę egzystencji i rozwoju państwa”.

ad 4. „Harcerstwo chce: a) wyrobić w dziewczętach uczciwy obywatelski stosunek do praw i władz państwowych; b) pogłębić ich uczucia patriotyczne; c) wpoić poczucie godności narodowej i państwowej i zapalić je do czynnej i wytrwałej pracy dla państwa; d) pogłębić w nich zrozumienie i poszanowanie godeł i symboli państwowych; e) wprowadzić dziewczęta w życie kulturalne, społeczne i gospodarcze państwa i wyrobić je na aktywne, uczciwe, świadome swych obowiązków obywatelki”.

ad 5. „W życiu państwa drużyna bierze żywy udział, jako cząstka społeczeństwa przez: pielęgnowanie języka polskiego, rozwijanie znajomości historii, literatury, geografji, urządzeń gospodarczych, kulturalnych, społecznych, popieranie przemysłu krajowego, łagodzenie w miarę sił klęski bezrobocia, organizowanie dla dzieci i młodzieży świetlic, rozrywek kulturalnych, uroczystości okolicznościowych, przez udział w świętach narodowych i państwowych, pracę nad podniesieniem poziomu wyrobienia fizycznego (zdobywanie Państwowej Oznaki Sportowej).”



W naszej Świetlicy.

Nasza Świetlica liczy 25 chłopców od 12—15 l. Chłopcy podzieleni są na 4 zastępy według wieku.

Zastęp nie jest jednak stałą formą pracy. Dla wykonania bowiem jakiegoś zadania chłopcy dzielili się na dowolne grupy, które stanowiły jakgdyby ośrodki zainteresowań pewną pracą. I tak jednocześnie powstały np. 4 grupy zainteresowań: pierwszą stanowili chłopcy zainteresowani lotnictwem, drugą — chłopcy zainteresowani radjem — trzecią — morzem i flotą i wreszcie czwartą — automobilizmem.

Praca w pierwszej grupie rozwijała się następująco: Początkowo zbudowali sobie chłopcy la-

tawce, które następnie na jednej z wycieczek uroczyście wypróbowali; potem przeszli do budowania małych samolotów z pergaminu i bambusu, a następnie zbudowali wzorowe modele samolotów w drzewie.

Zainteresowanie swoje pogłębiali stałą czujną obserwacją swego działu pracy co się wyrażało w zwiedzaniu lotniska, wystaw, czytaniu i zbieraniu wszelkich danych dotyczących rozwoju polskiego i zagranicznego lotnictwa i wreszcie w troskliwej opiece nad grobem ś. p. Idzikowskiego.

Pozatem każdy ze świetliczan posiadał swój własny t. zw. „zeszyt zainteresowań“, w którym zbierał wszelkie materiały dotyczące jego działu pracy.

I tak np. zeszyt lotniczy zawierał wszelkie notatki prasy o nowych wynalazkach w dziedzinie lotniczej; o bohaterских wyczynach naszych i cudzoziemskich lotników, fotografie i rysunki samolotów i różnych ich części, cyfry ilustrujące nasz i zagraniczny dorobek w dziedzinie lotniczej i t. p.

Zeszyt był barwnym, estetycznym, (na co dużą zwracano uwagę) wyrazem konsekwentnie zbieranych materiałów lotniczych.

Grupa druga po teoretycznym zapoznaniu się z budowaniem aparatów radiowych przeszła do samodzielnej konstrukcji. Chłopcy zbudowali jeden aparat dla świetlicy, a pozatem każdy dla własnego domowego użytku. Prowadzili analogicznie do lotniczych indywidualne zeszyty zainteresowań radiowych, oraz pogłębiali swoje zainteresowania światem techniki radiowej przez zwiedzenie wy-

stawy radiowej u Philipsa, Polskiego Radja, zapoznając się z różnymi rodzajami aparatów i t. d.

Grupa trzecia budowała w szkolnych warsztatach — kajak, po uprzednim zapoznaniu się z różnymi typami modeli. Chłopcy śledzili bieg i rozwój swego działu w życiu przez zwiedzenie wystawy morskiej w Bagateli, prowadzenie zeszytów zainteresowań polskimi rzekami, morzem i jego marynarką przez udział w święcie morza i t. d.

Zbudowany kajak był następnie wykorzystywany na samodzielne zbieranie doświadczeń w wędrówce rzecznej.

I wreszcie grupa czwarta, najmłodszych świetliczan tak zwanych „samochodziarzy“ dzięki uprzejmości wielkiego znawcy i miłośnika maszyny, może najdokładniej weszła w zakres tajemnic życia swego działu. Gorący i żywy był ich udział w życiu samochodowym. Początkowo każdy z uczestników grupy sam sobie skleił najprostszemu dziecięcy sposób lokomocji w postaci tak zwanej hulaj-nogi, potem sami zmontowali rozebrany na części rower, aż wreszcie przeszli do upragnionych warsztatów samochodowych.

Zeszyty zainteresowań, zwiedzanie wystaw, każdorazowy udział w „życiu samochodowym“ dopełniały pracę tej grupy.

Każda z grup miała na każdej świetlicy zarezerwowanych dla swego działu 5 do 10 m. czasu, w ciągu których kolejno chłopcy wprowadzali ogół świetliczan w krąg swoich zainteresowań, dając im ogólne wiadomości tak z zakresu swojej pracy, jakoteż i pracy całego świata.

W Dzień Zaduszny pamiętajmy o Tych, które oddały życie na służbie.

Ś. p. Czarlińska — Piekarska Stenia, drużynowa z Radomyśla w Kijowszczyźnie.

Ś. p. Domańska Janka z Łodzi.

Ś. p. Dworzecka — Bohdanowiczówna Anna zastępowa z Witebska, rozstrzelana za pracę harcerską w r. 1921.

Ś. p. Grabska Halina z Płocka zginęła od kuli w r. 1919 we Lwowie.

Ś. p. Jankowska Irena, harcerka z Włocławka umarła z rany otrzymanej na polu walki w dn. 17. VIII. 1920 r.

Ś. p. Iżykiewiczówna Natalia, rozstrzelana w Charkowie

Ś. p. Kamińska Ludwika, zastępowa 2-ej żeńskiej dr-ny im. Emilji Plater. Pełni służbę w plutonie harcerskim przy Oddz. II dowództwa 4-ej armji w Mińsku. Zmarła na krwawą dezynteryję w r. 1920 podczas odwrotu armji polskiej z Białorusi.

Ś. p. Krańwickie Alina i Stanisława z Żytomierza, rozstrzelane w r. 1919.

Ś. p. Maciejowska Pola z Płocka, drużynowa drużyny warszawskiej, zamordowana przez Niemców podczas Powstania Górnosląskiego.

Ś. p. Nowicka Stacha, z 2-ej Kijowskiej drużyny im. Zawiszy Czarnego, zmarła na tyfus plamisty w szpitalu polowym w r. 1920.

Ś. p. Piekarska Zofja, harcerka zmarła w szpitalu zakaźnym w r. 1920.

Ś. p. Szymańska Marja, z 1-ej lwowskiej dr-ny zmarła 21. IV. 1919 r.

Ś. p. Taborkowska Cecylja, zastępowa 2-ej mińskiej dr-ny im. Em. Plater. Pełni służbę w harcerskim plutonie

przy Oddz. II dow. 4 armji w Mińsku Litewskim. Zmarła na krwawą dezynteryję podczas odwrotu armji polskiej z Białorusi.

Ś. p. Tejszerska Jadwiga, drużynowa z Mińska, rozstrzelana w r. 1919.

Ś. p. Trzcicka Ewa, z 1-ej lwowskiej harcerskiej drużyny. Zginęła od kuli we Lwowie w dn. 28. XI. 1918 r.

Ś. p. Ziemiańska Bronisława, harcerka, założycielka i kierowniczką harcerstwa w Żytomierzu. Umiera na tyfus w r. 1919 pielęgnując chorych w szpitalu.

Od wybuchu wojny nie było na ziemiach polskich takiej pracy służącej dziełu wolności, w której nie brały by udziału harcerki.

Pracowały z cudownym zapałem i entuzjazmem jako siły pomocnicze, lub przy wykonywaniu prac dorywczych we wszystkich organizacjach społecznych, wszystkie zbiórki, kwesty, wszystkie gwiazdki i dary wielkanocne, wszystkie paczki wysyłane na front powstały przy niezawodnej pomocy ich rąk.

W chwilach ciężkich, gdy Naród musiał zdobywać się na wielki spokój ducha — ich niczem niezachwiana wiara krzepiła nawet najsłabsze serca.

Pełniły zresztą nie tylko służbę pomocniczą na tyłach armji, w szpitalach i instytucjach społecznych — wielka liczba harcerek, które poległy za Ojczyznę ma swoją zaiste najsilniejszą wymowę. Stały się zwały szeregiem do pracy samarytańskiej. Były na froncie — pod gradem kul opatrywały rannych, były w szpitalach dla zakaźnych. Ratowały życie tysiącom ludzi, ale same dostarczały śmierci obfitego żniwa.

Cześć Ich pamięci.

Przypisek Redakcji: Lista poległych według wydawnictwa „Harczerze w bojach“ hm. Władysława Nekrasza, cz. II.

Wspomnienie według brudnopisu rozdziału polskiego z wydawnictwa międzynarodowego Fida'u Żeńskiego o pracy kobiet podczas wojny.

Zainteresowanie i zapał chłopców do świata swoich specjalności był duży jak np. samochodziarzy, którzy obchodzili wszystkie firmy samochodowe z prośbą o dane i prospekty dotyczące ich marki samochodowej.

Po 2—3 miesięcznej pracy w dziale swego zainteresowania chłopcy zmieniali grupy, uzależniając swoje zainteresowanie i od pór roku.

I tak na wiosnę np. powstały sekcje krajoznawcza i przyrodnicza (do sportowej należeli wszyscy), które prowadziły pracę daleko poza murami świetlicy, zużytkowując tę ostatnią jedynie do systematycznego porządkowania zebranych materiałów. Prócz zeszytów zainteresowań chłopcy posiadali i zeszyty obserwacji, które służyły do natychmiastowego chwywania materiału obserwacyjnego.

Poza budzeniem i rozwijaniem zainteresowań daleko wybiegających poza codzienne życie chłopców Świetlica starała się pogłębić i ich zakres pracy codziennej. Czyniono to przez gry, opierając je o przedmioty szkolne i tak powstawały gry historyczne, geograficzne, matematyczne, literackie i t. p.

Gry powstawały przy współpracy wszystkich świetliczan, a wykonywane były z najrozmaitszych bezużytecznych przedmiotów domowych jak np. szpulki od nici, druty i zatyczki od syfonów, pudełka od zapalek, tektury i t. p.

Podaję dla przykładu parę gier:

Gra historyczna: Zebrać wizerunki zasłużonych Polaków i królów umieszczane w czekoladach Wedla.

Kiedy istnieje już potrzebny komplet (30—50) zrobić następującą grę. Na kartony ponaklejać np. 30 wizerunków królów i zasłużonych Polaków — na drugich 30 kartonach identycznej wielkości (na co użyto zbyteczne zaproszenia balowe) umieścić daty i ważniejsze wypadki lub czyny z dziejów poszczególnych 30 postaci historycznych tak, iż każdemu kartonowi z postacią odpowiada karton z dziejami jej życia, lub czynów. Te ostatnie kartony ponaznaczać od strony wolnej od wzmianek historycznych — krzyżem zrobionym czerwonym ołówkiem.

Sama gra polega na tem, iż rozkłada się na stole owe 60 kartonów wizerunkami i napisami odwrócone do stołu. Każdy z grających bierze do ręki karton znaczony czerwonym krzyżem — czyta daty i wypadki historyczne, uprzytamnia sobie jakiej postaci mogą one odpowiadać i następnie podnosi jeden z kartonów (bez czerwonego krzyża). W wypadku gdy podniósł wizerunek odpowiadający napisowi trzymanego w ręku kartonu odkłada parę i ma prawo do jeszcze jednego ruchu, natomiast gdy źle odkrył do gry przechodzi jego sąsiad. Odkrytą postać historyczną należy pokazać wszystkim uczestnikom gry, tak, żeby wszyscy pamiętali, gdzie ową kartę położyć. Wygrywa ten, który najwięcej uskładał par.

Gry geograficzno-historyczna: Wycięto widoki Polski z kart pocztowych (na odwrocie kart pocztowych są małe fotografie różnych miast i zabytków Polski) i urządzono grę analogiczną do poprzedniej, tylko, że wybranym miastom odpowia-

dały ich dzieje, lub zabytkom bliższe dane dotyczące tych zabytków. Inną grę urządzono z wielką mapą Polski podzieloną na województwa. Każdy z chłopców nakleił na karton inne województwo, podkreślając w niem 10 bardziej znanych miast. Na karteczkach papieru wypisano podkreślone miasta wszystkich województw. Gra jak w loteryjkę. Wywołane miasta chłopcy w swoich województwach pokrywają chorągiewkami, wygrywa ten, który pierwszy pokryje wszystkie miasta swego województwa.

Jeszcze inna gra z zakresu znajomości swego miasta. Kartkom z adresem odpowiada znany budynek (np. ministerstwo, muzeum, sąd i t. d.) lub pomnik, park, tablica pamiątkowa, czy inny zabytek.

Gra analogiczna do historycznej.

Gra przyrodnicza: Zebrano z czekolady Piaseckiego kartki z kwiatami i motylkami.

Na 4 kartonach papieru nakleiono 4 rysunki kwiatów z jednej rodziny, lub jednego środowiska (np. kwiaty leśne: naparstnica, fiołek, pierwiosnek, i anemony). Każdy z takich kartonów pod rysunkiem miał pierwszy podkreślony napis odpowiadający rysunkowi i 3 następne napisy z tej samej rodziny lub grupy.

Takich grup (po 4 kwiaty na każdej) można zrobić kilka np. kwiatów letnich (konwalja, mieczyk, powój, niezapominajka) kwiatów ogrodowych, egzotycznych i t. p. Sama gra wygląda następująco: Kartony z napisami i rysunkami tasuje się i rozdaje zależnie od liczby uczestników gry, tak, by każdy miał jednakową ilość. Osoba, zaczynająca grę prosi kogoś z uczestników gry o kwiat dowolnej grupy, oczywiście musi posiadać przynajmniej jeden karton z tej grupy, aby mógł sobie kompletować 3 następne. Jeśli osoba proszona taki karton posiada — oddaje go i prosząca ma jeszcze prawo głosu — jeśli natomiast kartonu nie posiada zostaje jej prawo zapytania.

Wygrywa ten, kto posiada największą liczbę czwórek.

Analogiczną grę można zrobić np. literacką, na miejsce grupy dając nazwisko pisarza, a na miejsce nazw kwiatów tytuły jego książek.

Świetlica w każdym kącie urządzona przez inny zastęp jest czemś w rodzaju pracowni, gdzie każdy z uczestników ma swe narzędzia badawcze i budownicze i według własnych zainteresowań stara się wzbogacić swe życie wewnętrzne. W świetlicy prócz pism i książek znajduje się barwna, ilustrowana kronika w której kolejno każdy ze świetliczan wpisuje, nakleja lub rysuje przeżycia świetlicowe, pozatem znajduje się tam skrzynka i zeszyt zapytań.

Każdy ma prawo bezimiennie prosić o wyjaśnienie dręczących go zagadnień, na pytania bardziej osobiste odpowiada kierownik świetlicy — na pytania natury ogólniejszej odpowiadają sami świetliczanie rozdzielając między siebie pytania do opracowania.

S. Marcinkowska.

Złot „Gwiaździsty“ Starszego Harcerstwa V.VIII — 12.VIII.

W lecie 1934 r. — to już niedługo, choć to „inny” rok — zleca się na Huculszczynę ze wszech stron Polski — staroharce.

Zleca się, przypłyną, przywędrują. Druhny z odległości 20—40 km, druhowie 100 km. Wszyscy razem utworzą „gwiazdę” ruchomą — ogarniającą Podole i Huculszczynę.

Na ostatniej radzie Starszego Harcerstwa Złot był jednym z najważniejszych punktów porządku dnia. Referowano projekty. Program druhów nieco różnił się od programu druchen i naodwrot. Dzięki temu można będzie wypróbować od razu dwie metody i wzajemnie niejednego się nauczyć.

Dwa obozy żeński i męski będą stanowiły jeden Złot. Myśl, ażeby utworzyć trzeci jeszcze obóz małżeński, spotkała się z podzielonymi zdaniem. Na teren złotu uczestniczki (cy) przybędą grupami, lub indywidualnie. W obozie żeńskim zrzeszenia będą się tworzyły na podstawie zainteresowań i będą miały charakter specjalny np. zrzeszenie prasowe, artystyczne, pracy społecznej, żeglarskie i t. p. Zrzeszenia te będą „obsługiwały” odpowiednie placówki. Kierowniczkami przyszłych zrzeszeń już są i opracowują program pracy. Zorganizowanie placówek wezmą na siebie poszczególne zrzeszenia.

W pracach i poczynaniach złotych druhny przewidują jaknajwięcej własnej obrzędowości i ciekawych „własnych” form. Podczas „zjazdu” na miejsce złotu uczestniczki będą musiały zdobyć na „łowach” jaknajwięcej „łupów”. Nie trwóćcie się jednak, skalpów nie będzie od was żądać wojownicza komenda. Łupami będą opisy, ciekawe obserwacje flory i fauny i inne spostrzeżenia. (Jeśli kto ułowi serce nie będzie musiał takowego łupu oddać). Na miejscu rozkazy będą wydawane w postaci wici. Zbudowana będzie świetlica, która pozostanie być może jako ośrodek zbytu lub pośrednictwa w sprzedaży pięknych ludowych wyrobów.

Cele Złotu są ustalone wspólnie, przez druhów i druhny.

Chodzi o wzmoczenie pracy starszego harcerstwa, ukazanie nowych możliwości i dróg, nadanie kierunku dalszej pracy, wciągnięcie do naszych szeregów nowych i „starych” ludzi. Tych co mogliby odejść i tych, co niegdyś już odeszli ponieważ nie mogli znaleźć pracy dla siebie.

Złot zaznajomi równocześnie szerszy ogół ze starszym harcerstwem.

Podczas złotu przeprowadzona zostanie akcja społeczna, nawiązująca do dotychczasowej pracy Z. H. P. na terenie Huculszczyny. Złot zakończony będzie wędrowką.

Już od dziś trzeba rozpocząć prace przygotowawcze! Od 19 lat wzywać wszystkie starsze harcerki i starsi harcerze — na Złot. *Mak*

Z życia Starszego Harcerstwa.

Konferencja referentek starszego harcerstwa.

Konferencja odbyła się w obecności 18 przedstawicielek 11 chorągwi. (4 nieobecne usprawiedliwione).

Omówiono pracę środowisk w roku ubiegłym, przygotowanie do następnego etapu pracy, złot starszego harcerstwa na Huculszczynie, kształcenie instruktorek, sprawy organizacyjne (hufce st. harc.). Postanowiono, że każdy wydział st. harc. musi mieć referentkę prasową, w celu nadsyłania wiadomości do Wydziału Prasy i Prop. Z. H. P. i do Skrzydeł.

Konferencję zakończyła herbatka towarzyska.

Klub Włóczęgów.

W Warszawie na terenie zrzeszeń powstał w roku ubiegłym klub Włóczęgów. Działały dwie sekcje: instruktorska i wiedzy religijnej. W bieżącym roku prace klubu mają być rozszerzone przez powstanie dwu nowych sekcji.

Klub towarzyski.

Powstał projekt stworzenia w Warszawie klubu towarzyskiego starszego harcerstwa. Urzeczywistnienie tego projektu przyczyniłoby się do zbliżenia staroharców warszawskich.

Potrzeba takiego klubu była odczuwana już dawno i już kilkakrotnie były próby utworzenia świetlicy-klubu o podobnym charakterze.

Zwykle piękne projekty rozбивały się o brak „ludzi do pracy”. Miejmy nadzieję, że nowy klub powstaje pod „Szczęśliwą Gwiazdą”.

Rada Starszego Harcerstwa.

W niedzielę dn. 22. X. odbyło się zebranie Rady Starszego Harcerstwa. Na porządku dziennym były sprawy: Sprawozdania Wydziałów Starszego Harcerstwa Głównych Kwater, programy prac obu wydziałów, sprawy Złotu. Wygłoszono referaty: „Zagadnienie przysposobienia zawodowego” i „Prawo harcerskie a Starsze Harcerstwo”. Zebraniu przewodniczył dh. hm. J. Zawodzki. Na zebraniu byli obecni również Dh. Naczelniczka i Dh. Naczelnik G. K. H.

Praca starszego harcerstwa na terenach szerszych.

Członkiniami warszawskiej gromady st. harc. Wilcze Gniazdo (Gniazdo liczy 16 Wilków) obsadzony był ubiegłego lata szereg poważnych placówek społecznych: komendantek obozów różnych typów (wędrowny, metodyczny, specjalny, uspołeczniające kolonje dziecięce), było 8; zastępczyni komendantek (obożne) 3; instruktorek specjalności 3.

Instytucje organizujące obozy powyższe (P.U.W.F. i P.W. i inst. społeczne) widziały w harcerkach odpowiedni materiał kierowniczy. Oby ta dziedzina pracy stała się terenem dalszej ekspansji naszych sił i umiejętności.

W Żoliborzu odbyły wędrowkę zuchy warszawskie na teren wielkiej wspólnej zbiórki w dn. 22. X. b. r. W zbiórce wzięły udział tylko gromady dawniej już pracujące w liczbie 12-u.

W pięknej, pełnej słońca sali gimnazjum im. Słowackiego zaroilo się od śpiewających Ptasząt, Motyli, Stokrotek, Jagodowych dzieci, od Grzybowych Ludków, Indjan, od Gromad Leśnych i Górskich. Weszły sprawnie trójkami na salę, niosąc swe godła i chorągiewki, — ustawiły się w wielkie koło. Komendantka zuchów przyjmowała raport, obchodząc wszystkie gromady, aby każdy zuch



W GROMADZIE ZUCHÓW

Zbiórka gromad zuchowych w Warszawie

Nietylko ze śródmieścia ale i z dalekich krańców Wielkiej Warszawy, bo z Woli, Targówka, Ochoty

bardziej bezpośrednio uczestniczył w tej ważnej chwili, widząc komendantkę i słysząc dokładniej słowa raportu. Stojąc w tym wielkim siostrzanym kręgu zuchy wszystkie (było ich 231) poczuły się napewno zwartą, mocną gromadą; poczucie to utrzymywało się przez wspólny śpiew i szereg ćwiczeń, wykonanych razem.

Potem dopiero poszczególne gromady mogły współzawodnicząc w grach, wykazywać poziom wyrobienia swej gromady. Do poszczególnych gier z tego cyklu każda gromada wysyłała coraz to inną szóstkę. Najciekawszą grą był bieg z przeszkodami: przejście przez linkę, wzięcie kartofla na łyżkę, przełożenie szarfy, nawleczenie kasztanów, układanie wzoru z chorągiewek. Ileż tu było trudności do pokonania, ile muzu to kosztowało. Bo ileż trzeba było zęczności, aby wziąć na łyżkę, niepomagając sobie ani nogą ani drugą ręką (srogie wymagania drużny kierującej grą!) nieźnośnie uciekający kartofel, ile sprężystości i celowości ruchów, aby przedostać się przez wiotką, skręcającą się obręcz ze wstążki, ile cierpliwości w tym nawlekaniu na sznurek 2 kasztanów, a pomysłowości w układaniu chorągiewek tak, aby powstał ładny wzór. A w dodatku po każdym ćwiczeniu trzeba było pozostawić wszystko na właściwym miejscu, wrócić do szeregu, nie przewrócić się z przejścia przy przechodzeniu przez linkę i to wszystko szybko, bo przecież na tem tu polegało współzawodnictwo między gromadami. I trzeba przyznać, że bieg wykazał duże wyrobienie zuchów: szybkość wykonywania, a jednocześnie duże opanowanie, skupienie, a przede wszystkim dokładność w wykonywaniu każdego ćwiczenia.

Ciekawa też była w przebiegu a efektowna w zakończeniu gra: „Tajemnicze koperty”. W kilku jeszcze grach miały możliwość reprezentować swe gromady poszczególne szóstki.

Trudność zorganizowania tej części zbiórki polegała na tem, że w każdej grze brało udział mniej niż 1/3 zuchów. Pokaźna „reszta” stanowiła więc „publiczność”, i ta publiczność zuchowa, oddzielona od miejsca ćwiczeń linką utrzymaną przez 2 zuchy, siedząca, klęczącana podłodze, zachowywała się imponująco. Miły gwar, będący wyrazem żywego zainteresowania, ale jakiś stosowany, dyskretny, poprzestawanie na zajęтым przypadkowo, nie wybranym miejscu, często mniej wygodnym czy bliskim, szczerza troska o to „czy zwyciężą nasi”, ale bez zawiści i rozżalenia, gdy zwyciężyli inni — to obraz kulturalnych i społecznych wartości wychowania zuchowego.

Na zakończenie zbiórki każda gromada zatańczyła „swojego” krakowiaka, a wreszcie najbardziej beztroski dla zuchów (mniej dla instruktorek) wielki korowód z urozmaiconymi figurami — no iodmarsz do domu.

Wł. Martynowiczówna

Barwne karty z prawem zuchów do nabycia w cenie 5 gr. sztuka w Główniej Kwaterze Harcerek. Myśliwiecka 3/5 Warszawa. Gromady mogą je otrzymać po nadesłaniu należności w znaczkach pocztowych do Wydziału Zuchów.

Odprawa kierowniczek Pracy Zuchowej.

Dnia 22 października odbyła się w Warszawie odprawa Kierowniczek Wydziałów Zuchowych przy Chorągwiach.

Omawiano sprawę kontaktu z poszczególnymi gromadami drogą wizytacji, listów okólnych i łączuchowych. Ciekawe komunikaty wysłał Wilno, podając nowe gry, piosenki, poruszając tematy nadające się do przemówienia. Po dyskusji przyjęto wzory raportów. Zdecydowano dążyć do łączenia gromad w hufce zuchowe.

Ze sprawozdań z terenów Chorągwi sędzić można o pomysłnym rozwoju ruchu zuchowego. Planowa wzmożona praca w Wydziałach powinna ściślej zespolić organizacyjnie gromady,

Harcerski listopad.

Listopad w Polsce — to miesiąc ważnych wypadków a co za tem idzie, miesiąc wielkich rocznic.

Noc Listopadowa... Odzyskanie Niepodległości... Walki o Lwów... Rocznicę te święci cały Naród, bo całego Narodu są one własnością. Święci oczywiście każdą inaczej, bo przecie każda z nich jest inna.

Noc Listopadowa — to pamiątka cenna, bliska nam i droga, ale przecie sto lat już dzieli nas od niej... Ale Lwów... ale 11/XI... to czasy tak niedawne, tak dobrze pamiętne, przez tych zwłaszcza, co w ten czy inny sposób brali udział w toczących się wypadkach.

W owych pamiętnych dniach Harcerstwo Polskie nie stało na boku, nie zakładało biernie rąk. Świadczyć o tem może Złota Księga Harcerstwa, gdzie przy niejednym nazwisku znaleźć można słowa: „poległ w listopadzie 1918 roku”.

To też obchodząc te rocznice ogólnonarodowe święcić możemy zarazem własne harcerskie rocznice — rocznice sumiennego spełnienia obowiązku względem Ojczyzny. W rocznicę te należy się od nas dobre, serdeczne wspomnienie — i tym ze Złotej Księgi, i tym, co spełniwszy wówczas swój harcerski obowiązek, nie odeszli jak tamci, ale zostali z nami dalej pełnić służbę...

Listopad 1918 roku we Lwowie... Odruchowy, mocny protest bohaterstwa miasta przeciwko zajęciu go przez Ukraińców... Walka o każdą piędź ziemi, każdy dom, ulicę, plac czy cmentarz... walka, w której udział brali wszyscy...

Wśród lwowskich „Orląt” nie mogło przecie zabraknąć naszych dzielnych druhów i druhen.

Gdy w przeddzień rozpoczęcia walki padły słowa „Lwów w niebezpieczeństwie” — wszyscy instruktorzy i starsi chłopcy stawili się na wezwanie i natychmiast rozpoczęli służbę.

A była to służba i ciężka i odpowiedzialna.

Więc w pierwszych dniach walk pełnienie funkcji łączników, kurjerów i wywiadowców. Patrolowanie ulic, przekradanie się z meldunkami i rozkazami z „polskiej” strony miasta — na „ukraińską” — i na odwrót. Kierował tem s. p. Jerzy Grodyński, jeden z twórców naszego harcerstwa, poległ później w obronie Lwowa. Do służby łącznikowej zgłosiły się także i drużny pod kierunkiem dhny Opieńskiej.

Broniąc się miasto starało się nawiązać kontakt z krajem aby wezwać pomocy. Do porozumienia się postanowiono użyć lwowskiej stacji radjotelegraficznej. Potrzebną do uruchomienia maszyn benzynę przynosili czterej harcerze przedzierając się ulicami obsadzonemi przez Ukraińców. Drogę badali im młodszy druhowie. „Było to — pisze dh. Nekrasz — zadanie skautowe żywcem wzięte z harcerskich ćwiczeń polowych”.

Prócz akcji wywiadowczej i łącznikowej używani są harcerze do przenoszenia zebranej po domach broni i amunicji na stronę „polską”. Młodszy robią opatrunki, zbierają dla Czerwonego Krzyża ubrania i bieliznę.

Do służby stają też odrazu i drużny pełniącą przeważnie jako sanitariuszki i kurjerki, kilka zaś — w Legji Kobiecej.

Odważnie przedzierają się jako kurjerki i łączniki z zajętej jeszcze części miasta na stronę „polską” aby potem wracając przynieść z tamąd czasopismo „Pobudkę”...

Dwie trzynastoletnie harcerki wykrywają bardzo niebezpiecznego szpiega i odnajdują jego miejsce zamieszkania, pomimo że ten przenosi się z miejsca na miejsce. Ginie pełniąc służbę s. p. dhna Ewa Trzczińska... Dhna St. Wasilewska opatrując rannych wraz z koleżankami dostaje się do niewoli...

Stopniowo z oddziału pełniącego służbę wywiadowczą coraz więcej starszych, a potem i młodszych harcerzy odchodzi na linię walki...

*) Wł. Nekrasz, „Harcerze w bojach” cz. I.



nadać właściwy kierunek oraz przynieść nowe zdobycze w dziedzinie metod pracy.

Zagadnienia metodyczne będą poruszane w „Skrzydłach”. „Na Tropie Zuchów” od najbliższego numeru będzie pisemkiem dla samych zuchów. W ciągu roku ubiegłego wykonano szereg prac organizacyjnych i programowych.

Programy pracy zuchowej podzielono na 3 etapy — „gwiazdki” zamiast dotychczasowych czterech, przeprowadzono zmiany w sprawnościach tropicielki i sygnalistki, ustalono niektóre zwyczaje zuchów, formy zewnętrzne: ukłon znaki i chorągiewki, oznaki sprawności, książeczkę (legitymację) zucha i t. p.

Opracowano administrację gromady oraz instrukcję dla prac Wydziału Zuchów. Przygotowano do druku książkę „W gromadzie Zuchów”.

Kształcenie starszyny zuchowej odbywa się na terenach Chorągwi przy udziale Głównej Kwatery. Letnich obozów drużynowych było pięć, w okresie zimowym przewidywane są liczne kursy i odprawy. — Przy końcu obrad przyjęto oznakę zuchową „słonko” — odpowiadającą lilijce harcercskiej.

Uczestniczki odprawy przed południem wzięły udział w wielkiej zbiórce gromad Warszawskich.

J. Zw.

KSIĄŻKA.

Praca kobiet w P. O. W. — Wschód.

Wyszła z druku książka pod tym tytułem. Autorem jej jest Ignacy Ziemiański, przedmowę napisał Melchior Wańkowicz.

Jest to książka, którą można przeczytać „połknąć” jednym tchem, ale można ją również porzucić po kilku stronach — jaka sucha i jednostajna; jak litanja: imię, nazwisko, czasem fotografia gorsza lub lepsza, należała do organizacji... zrobiła to i owo, zginęła, zmarła — rozstrzelana, żyje — odznaczona... I tak przez 200 stron. „Spłakałam się, czytając przez całą noc”, mówi mi jedna czytelniczka. A może inna wruszy ramionami. Ale chyba nie. Bo na jedno pozwolić sobie wobec tej książeczki nie można — na lekceważenie.

„Badana w czerezwyczajce, rozstrzelana dn...” Jak to się łatwo pisze, ale wyobraź sobie, że stoisz pod murem, a przeciw tobie wymierzone lufy karabinów.

„Po daremnych badaniach wypuszczona na wolność”. No, tej przynajmniej nic się nie stało.

Wyobraź sobie więzienie ciemne, zimne, zawieszane, i siebie skuloną w jakimś kącie; dobry sen zesłał trochę zapomnienia, a tu stuk żołnierskich butów i karabinów, przekleństwa o jakich uszy twoje nie śniły; na badanie! Noc, okropne żołnierskie twarze, groźba najstraszniejsza wзира z każdego kąta, uwaga napięta do ostatnich granic, żeby nie powiedzieć, żeby nie zdradzić.

Trzeba zanieść jakieś ważne wiadomości, jakiś rozkaz, samotnie, straszno, dziecinny wzbiera żal, ale mus, dobrze jeśli się uda, wtedy radość wynagrodzi wszystko. A jeśli się nie uda..., jeśli po krótkiej rozpaczliwej obronie widać, że już się nigdy, nigdzie nie zanieśie rozkazu...

Myszę, że moja kochana, jasna koleżanka, Wandzia Langertówna, t. zw. „dziecko” gdy ją przyłapano i mordowano, musiała krzyknąć, jeśli nie zaciętymi ustami, to całym swoim sercem dziecinne — „mamo!”

Takich co zginęły rozstrzelane, zmarły po wię-

W dniach najcięższych zmagania w owe pamiętne dni listopadowe znajdowali się harcerze na najbardziej krwawych odcinkach. Ich to przeważnie używano do zdobywania broni i amunicji.

Ginie w „forcie Bema” ś. p. dh. Tadeusz Podhrebelny... Ginie 17-letni drużynowy dh. Dolais, pod Szkołą Kadecką... Umiera w szpitalu z ran otrzymanych w walce 15-letni dh. Haluza... A ci najmłodsi...

Więc przedewszystkiem 14-letni Jurek Bitschan, który potajemnie opuszczając dom pisze następujące słowa „obowiązkiem moim jest pójść, gdy mam dosyć sił, bo ciągle braknie ludzi do wyswobodzenia Lwowa”. Dostawszy się do wojska idzie stale w pierwszym szeregu, aż wreszcie ginie od kuli na cmentarzu Łyczakowskim...

I drugi — również 14-letni, Tadzio Jabłoński, co wykradłszy się z domu, przedziera się przez linię bojową na „polską stronę”, walczy jak bohater (lękając się tylko, czy aby linia nie zbliży się za nadto do domu — do mamy), i ginie w ataku na Szkołę Kadecką...

Sztandar Chorągwi Lwowskiej ozdobiony został Krzyżem Obrońców Lwowa...

To chyba mówi samo za siebie!

A w tym samym czasie gdy toczą się bohaterskie boje o Lwów inne części kraju uwalniają się od wroga.

Więc naprzód okupacja austriacka, potem pamiętne dni 10—11 listopada w Warszawie, za której przykładem idą inne miasta.

Wypadki te zastają harcerstwo dobrze przygotowane. W Warszawie kierował nim Wydział Wojskowy przy Naczelnictwie, pozostający w porozumieniu z P.O.W. On też organizował „Pogotowie Młodzieży”, do którego weszła i młodzież nieharcerska. W dniach 10/XI—11/XI służbę łącznikową i kurserską w Warszawie pełnią wyłącznie prawie harcerze. Oni to

wraz z małą grupą innych ochotników czynią pierwszą próbę zdobycia Ratusza. Ciż sami otrzymują potem rozkaz zajęcia gmachu niemieckiej policji politycznej i patrolowania całą noc na mieście.

Komendant Warszawskiego Okręgu Harcerskiego, dh. St. Rudnicki uderza z 14 harcerzami na dworzec Główny. Jeden z zastępów 25 drużyny warszawskiej, pod komendą dha K. Grabczaka zajmuje po uprzedniej walce gmach przy ul. Traugutta, gdzie mieściły się olbrzymie składy map wojskowych — jedyne w Polsce. A jednocześnie wśród ogólnego entuzjazmu tworzy się ochotniczy batalion harcercski złożony z 300 ludzi. W Kaliszu oddziałek złożony z 12 harcerzy otrzymuje rozkaz opanowania gmachu b. Gubernji — i wypełnia go.

W Łodzi — w rozbrajaniu Niemców bierze udział około 80 harcerzy. Zajmują oni kilka punktów silnie przez Niemców bronionych. Do batalionu harcercskiego w Warszawie odchodzi oddział złożony z 96 druhów. Pozostali harcerze wchodzą do „Pogotowia Młodzieży”.

W rozbrajaniu Niemców biorą także udział drużyny w innych miastach; w Częstochowie, Ciechanowie, Łowiczu, w Łomży — gdzie ginie przytem 20-letni drużynowy, Józef Kaliwoda, w Mławie — gdzie inny drużynowy, Henryk Sokalski umiera w kilka dni potem z odniesionych ran...

W innych miejscowościach poległ wówczas drubowie: ś. p. Władysław Donay, Mieczysław Trentowski, Włodzimierz Zagórski...

A gdy minęły owe dni pamiętne i rozwiązywało się Pogotowie Młodzieży, otrzymali harcerze lódzcy rozkaz, którego słowa jak wówczas tak i dziś po latach piętnastu są jednako ważne, aktualne i prawdziwe...

... „W kraju zaprowadzono ład, służbę bezpieczeństwa publicznego objęły czynniki państwowe. Harcerze! Służba wasza w Pogotowiu skończyła się, — bądźmy przecież zławsze Pogotowie!”
Z. Namikiewiczówna

zieniach jest 41, a wielu nie można się doliczyć. Pomijając nazwiska, biorę na chybił-trafił fakty, tak jak idą kolejno według stron książki:

Odbyla drogę pieszo około 130 klm, przedzierając się szczęśliwie między walczącymi bandami... W nocy udało jej się uciec z więzienia... Śmiało patrzyła w oczy śmierci i zginęła z okrzykiem: „niech żyje Polska i Piłsudski”... Powiedziała towarzyszkom: „jaka szkoda, że już wypadnie umrzeć. Ja tak mało jeszcze zrobiłam”... W czasie jednej tylko podróży z Kijowa do kraju wypadło jej przedostać się przez osiem najrozmaitszych frontów i okupacji...

Można zresztą cytować całe stronic. Ale tego nie trzeba przytaczać, to trzeba przeczytać. Niech tych kilka wyjątków służy za recenzję.

Są w tej książce braki i niedociągnięcia, są w niej luki, duże nieraz, brak np. całego okresu kijowskiego, jednego z najciekawszych. Ale tyle jest faktów i taki wielki szmat historii, że książkę tę powinni znać „ci co idą, — i ci co przyjdą”.

A przedmowa i „ostatnie słowo” Melchjora Wańkowicza... „Szła nawałnica i kładły się jak ścięty łan na progach swych domów, ofiarne obywatelki. Gdzie która stała... Jeśliśmy na tej ziemi (kresowej) żyli godnie i na swoim, jeśli nie byliśmy tej ziemi narodził, ale krwią z krwi — to zrobiła to praca kobieca, wytrwała, ciągła, uparta, wciąż się odradzająca, na którą żadnego sposobu

nie mógł znaleźć zaborca... Obywatelstwo tej ziemi było jak przed wiekami. Kobieta wzięła indygenat tego obywatelstwa z mdlejących dłoni powstańców i niosła aż po powoiackie groby”.

Nietylko o bohaterstwie i ofierze mówi autor, jego piękna przedmowa, cudownie „feministyczna” zawiera w skrócie ocenę pracy kobiecej dla przetrwania, odbudowy i rozbudowy Państwa i żądanie praw i udziału kobiety w dorobku tej pracy.

„Otóż gdydym mógł wam powiedzieć, powiedziałbym wam jedno: nic nie przepada, może jeno przychodzi zbyt późno, niż doczekać może zbite serce ludzkie. Połączona praca kobieca zaczyna budować dzieła, służące kobiecie w Polsce.

I kiedy pracowite dłonie dźwigną gmachy w których znajdzie nie przytułek, lecz siedzibę, wzorowa praca kobieca, kiedy w budowie tych gmachów weźmie udział pokolenie chłopaków, będących dziś już budowniczymi Państwa i kiedy na frontonach tych gmachów wyrzemy wasze nazwiska, rozjarzyć będziemy mogli wam na chwałę, sobie na usprawiedliwienie, napis: „non omnis moriar”.

Druhny, zajrzyjcie czasem do tej książki, gdy będziecie chciały opowiadać dziewczętom o dziejach walk o niepodległość.

M. SK. — R.

PRZY OGNISKU i PRZY KOMINKU.

O zachodzącym słońcu i o smutnych Skrzydłach.

Żyły, były sobie Skrzydła, co piórka zmieniały. I ciągle czekały jak niegdyś małe chłopię z bajki, że ptaki-przyjaciele zrzucą im tęczowe piórka aby mogły lecieć w świat. Bo takie dziwne te Skrzydła były, że gdy sfruwała kartka z kalendarza, wołając: „l-y”, musiały lecieć i one. Było, jest, a może i nie będzie, że dawały się wyprzedzać niekiedy kalendarzowi. Już nieraz 5, 6, 7, opada, a Skrzydła jeszcze czekają na resztę opierzenia. Trudno je zdobyć. Ale rzeczy trudne stają się łatwymi, jeśli wiele serc o nich pamięta, wiele głów myśli.

Piszą tedy Skrzydła gęsim piórkim na listku koniczynki: „Przyslijcie wieści o sobie, a napiszcie też, czego Wam najbardziej od Skrzydeł trzeba, z jakich krajów nowin przynieść, jak wysoko latać i jaki wziąć „kurs”? — Cisza. Smutnieją Skrzydła. Pukają do starych, wypróbowanych przyjaciół, a gryziopiórków po fachu „Piszcie”! Piszą. Czasem długo piszą... Gonią Skrzydła tymczasem tedy i owędy. „Kto—gdzie, co robi” — rozpytują. Pukają i do Prasy. „Praso-przyjaciółko, daj wiadomości!” — „Ha!” rzecze Prasa, zgrzytając zębami — „Śrubuję, śrubuję, wykręcam, a mało co z terenu wycisnąć mogę. Ale co mam, to dam”. „Dziękuję i ja też dam, co mam”. Tak się oto wspomagają Prasa ze Skrzydłami.

Od czasu do czasu zdarza się Skrzydłom wielka uroczystość. Przychodzi list. Koperta wypchana srodze. Wiadomości! Nieraz istotnie są to wiadomości, albo i rzeczowy artykuł, ale częściej na 10 normalizowanych arkuszach: poemat.

— „Słońce chyliło się ku zachodowi”. Zaczyna się to nieuchronnie — „i oświecało wierzchołki drzew”, „a wartki strumyk (modra rzeka) szemrał zcicha o dawnych rycerskich dziejach”.

Trudno dociec, gdzie się takowa rzecz dzieła, bo autorka zwykle zapomina powiedzieć o tem, a w górach i w dolinach, nawet i nad morzem (gdzie „fale z szumem” i t. d.) wszędzie wieczorem daje się zaobserwować zjawisko „chylenia się” słońca właśnie ku zachodowi, a nie gdzieindziej. Chyba żeby duże „ciemne” chmury, albo „ciemny, gęsty” las, stały na przeszkodzie po temu. Zdarza się i to, nawet w skądinąd porządnym miejscowościach. Po tym wstępie (o słońcu) można z zamkniętymi oczami przewidzieć: dalej będzie wiersz. Popłyną „w dal” (rym do żal) na nutę krakowiaka, lub innej jakiej piosenki: „rzeki w świat daleki”, z za „chwili” zawsze coś się „wychyli”, „kochana” pójdzie sobie w parze z „oj dana”! Nieraz Skrzydła chcą się rozweselić, zasłaniają piórkim rękopis i pytają: „A jaki jest rytm do „wkoło”. „Wesoło, wesoło, wesoło” pada odpowiedź. Istotnie w rękopisie — „stoi”:

„Ptasząt śpiewy wkoło
„My śpiewamy też wesoło”
Oj dana!

No i jest wesoło. Ale niedługo. Skrzydła znów smutnieją i zamyślają się. „Nic nie dowiedziałyśmy się o nich, a napewno robiły wiele pięknych i ciekawych rzeczy. Może jednak da się coś wycisnąć? Piszą, że słońce zachodziło. Hm. Las mia-

ły i wodę? Kiep obóz, co nie ma. Sztandar im łopotał na wietrze? Pokażcie mi tu taki, co nie łopocel! Ogniska rozpałały? Dziwniejsze byłoby nie rozpałać! Śpiewały „płonie ognisko” — każdy obóz śpiewa — nie nowina. Do kościoła chodzący? Nikt je o to nie posądzi, że nie chodzący. A że przytem awansowały Pana Boga na „Dobrego Kwaternistrza” a nieraz to i na „Komendanta” — Bóg w swej dobroci im to odpuści, zważywszy młodość i dobre chęci.

Ale co my o nich wiemy? Ile ich było? Skąd? Gdzie były? Jak długo? W jakich warunkach? Jaki był charakter obozu? Jaki program? Czy program wykonano, z jakimi trudnościami walczone? Jak i ile sprawności uzyskano? Co robiły prócz rozstawiania namiotu i śpiewu przy ogniskach? Czy był kontakt z miej-

scową ludnością, na czem polegał? — Wreszcie tak wiele mogłyby dać czytelnikom opisy gier, ćwiczeń, tematy gawęd, niektóre myśli...

Tak samo życie codzienne chorągwi, hufca, drużyny, gromady, koła, zrzeszeń, mogłoby dostarczyć wiele ciekawego materiału.

Zyły, były sobie Skrzydła — na piórka czekające, na piórka prawdziwe — nie sztucznie malowane.

Pisały, prosiły ślicznie, piórkiem gęsiem na listkach koniczynki.

„Sypnijcie nam piórka pozłociste, piórka szare, na szlakach waszych zebrane, w walkach zdobyte. Kto potrafi dać ozdobny pióropusz — dobrze — kto nie, prostych pęk piórek niech zrzuci, aby piękne i silne w świat leciały „Skrzydła”.

M. Kannówna.



Z naszych Chorągwi.

Zjazd Drużyny Drużynowych Chor. Kiel.-Radomskiej.

Odbył się dnia 14 i 15 października w Ostrowcu nad Kamienną i skupił wszystkie zastępy drużynowych (istniejące od maja 1931 r.) w liczbie 73 druchen. Obecność 98⁰/₀. Poraz pierwszy zbiórka drużyny zwołana była alarmowo t. zn. rozkazem „Bądź gotów” na tydzień przed Zjazdem.

Druchny zjeżdżały się ze wszystkich stron Chorągwi pociągami wyznaczonymi w rozkazie, to też wszystkie zastępy z wyjątkiem Sandomierskiego i Opatowskiego, które przybywały z przeciwnej strony i Ostrowieckiego, który szedł drużynie przyjęcie, spotkały się w Skarżysku. Witwały się tu „Kłosa” miechowski i „Sosny” kieleckie z „Korzeniami” koneckimi i „Dębami” radomskimi, by dążyć wspólnie ku „Lipom” ostrowieckim, „Kłosom” opatowskim i „Białodrzewom” sandomierskim.

W Ostrowcu zgodnie z brzmieniem Rozkazu Komendy Chorągwi, zawiadamiającego o Zjeździe, że „miejsce Zjazdu należy wytropić”, zastępy otrzymały od oczekującej na nie Lipy list z opisem drogi, którą iść należało. Wychodziły zatem w odstępach kilkuminutowych szykiem polowym, ulicznym, rzędem i t. p. z odpisem listu w ręku. Było już dość późno i ciemny wieczór, miasto niemal wszystkim zupełnie obce, wskazówki dość ogólne — jednak po tropieniu, trwającym około godziny wszystkie zastępy i te, które teraz szły ze stacji i te, które tę samą drogę odbyły w ten sam sposób wcześniej, znalazły się w lokalu szkoły zawodowej Macierzy Szkolnej, już prawie za miastem. Tu zastępowe złożyły zgłoszenia przybywających zastępów, tu cała drużyna zjadła kolację i po modlitwie odśpiewanej na podwórzu odeszła na kwatery.

Nazajutrz po mszy św. i po kazaniu na temat służby harcerek i naszego Zjazdu (niespodziewanie dla nas) drużyna drużynowych stanęła na wielkim placu naprzeciw drużyn Hufca Ostrowieckiego. Komendantka przyjęła raport od drużyn, potem od zastępów drużynowych i podała do wiadomości ćwiczenie: każdy zastęp drużynowych obierze sobie temat, na który druchny chciałyby porozmawiać z rodzicami dziewcząt z drużyn ostrowieckich. Wybrany temat zatwierdzi Komendantka. Każdy zastęp drużynowych otrzyma przydział do jednej z drużyn ostrowieckich i każda z druchen pójdzie z wybraną obecną na zbiórce dziewczynką do jej domu. Oczywiście brane będą pod uwagę tylko te dziewczynki, które zechcą sprowadzić gości do swego domu. W domu tym drużynowe przeprowadzą z rodzicami dziewcząt rozmowę na obrany temat i na oznaczoną godzinę wrócą na miejsce zjazdu, gdzie złożą jednostkowe zgłoszenia o wynikach ćwiczenia. Tematy obrane przez zastępy były następujące: „Wartości wychowania harcerskiego”, „Czego rodzice oczekują od wychowania przez szkołę i organizację”, „Stosunek do różnych organizacji młodzieży”, „Trudności, napoty-

kane w przygotowaniu dziewczyny do zawodu”, „Jakie pisma i książki są czytane najchętniej”. Meldunki przyniosły wiadomości ciekawe, świadczące o dużej sympatii, jaką cieszy się harcerstwo w Ostrowcu, popularności, przewyższającej inne organizacje młodzieży, o dużym zrozumieniu wartości tego, co daje harcerstwo. Najwięcej dały nam do myślenia wyniki wywiadu badającego stan czytelnictwa i stosunek do gazet, książek i t. p. Uznaliśmy, że my, harcerki, wiele możemy zrobić w kierunku podniesienia i pogłębienia stanu czytelnictwa w Polsce i że warto tem się zająć.

Po obiedzie, jak wszystko, co jadłyśmy w Ostrowcu, ugotowanym i podanym przez dziewczęta z VII Drużyny Ostrowieckiej im. Jurka Bitschana („Gotowej”) przy szkole zawodowej, zastępy zabrały się do pracy nad rozdanymi im programami tegorocznej pracy drużyn, nadesłanymi do Komendy Chorągwi. W wyniku tej pracy miały dać odpowiedź na dwa pytania:

- 1) O ile dany program może być zrealizowany z pozytywnym dla dziewcząt należących do danej drużyny?
- 2) Czy z programów tych daje się wysnuć jednolita linia programowa tegorocznej pracy całej Chorągwi i jeśli tak, to jaka?

Po skończonym ćwiczeniu nastąpiło omówienie najciekawszych programów i haseł pracy Chorągwi, proponowanych przez zastępy na podstawie poznanych opracowań.

W programach zastępy odnalazły wyraźny ślad pracy metodycznej tegorocznej obozu drużynowych i większość z nich uznały za realny i użyteczny.

Wybrane hasła pracy pchnęły Chorągiew na nowy odcinek służby. Drużyny nowe i te, które dotychczas w dorocznej kwalifikacji chorągwianej nie zdobyły określenia „Gotowa” będą o tę właśnie gotowość walczyć przez cały rok bieżący i, wierzymy mocno wraz z nimi, zwyciężą.

Drużyny, które zdobyły gotowość utrzymały, walczyć będą o podniesienie jej na poziom wyższy, za który uznałyśmy wytrwałość w pracy nad zorganizowaniem i prowadzeniem własnej placówki drużyny.

Co nią będzie? Czy świetlica dla dzieci, nie mających dostatecznej opieki, czy spółdzielnia, czy szwalnia mundurów, czy biblioteka dla dziewcząt i ich rodzin oraz czytelnia pism, czy teatr dla dzieci? — czas pokaże.

Pokaże on również, które drużyny są istotnie gotowe, które wytrwają.

Chorągiew Krakowska.

W Krak. Chor. Harcerek odbyła się dn. 23 i 24 września odprawa hufcowych połączona z odprawą hufca Chor. Harczerzy i przewodn. K. P. H. Między innymi zaszczylił nas swoją obecnością p. wojew. Zofia Kwaśniewska i dhstwo Wierzbiański. Tematem obrad były: referat dh. Feli Kasprzykówny

p. t. „Reorganizacja Kom. Chor. i organizacja hufców”. Programy prac hufców przedłożyły poszczególne hufcowe. Sprawy P. do O. K. referowała dh. Launerowa. Program pracy Kom. Chor. i kształcenie starszyny — dh. J. Orłowiczówna.

Program odprawy był urozmaicony wieczornicą urządzoną staraniem Z. O., na której to przy wspólnej kolacji krzepiliśmy ciało i ducha przeżywając razem wspomnienia z Jamboree. Z zapartym niemal oddechem słuchaliśmy o sukcesach naszych harcerzy i wpatrywaliśmy się w przezrocza ilustrujące ciekawe momenty z ich pobytu w Gödöllö.

Drugiego dnia po mszy św. odbyła się uroczystość poświęcenia lokalu K. D. H. Wstępę przecięła p. woj. Kwaśniewska poświęcenia dokonał ks. dh. Luzar, a następnie p. woj. w paru słowach podkreśliła ważność faktu i złożyła życzenie dalszej owocnej pracy. Z kolei przemawiała ref. dostaw dh. Wisia Kordylewska i dh. ks. Luzar, po czym zebrani goście zwiedzili nowootwarty lokal.

Chorągiew Pomorska.

Dn. 10. X. odbyło się w Toruniu uroczyste rozpoczęcie pracy harc. w hufcu. Program dnia tego był b. urozmaicony: Rano po mszy św. przegląd drużyn i gromad pod pomnikiem Kopernika; po południu gry polowe za miastem, wieczorem ognisko, przy którym 30 harcerek złożyło przyrzeczenie na ręce Kom. Chor. dh. J. Luśniakówny i otrzymało krzyże z rąk przewodn. Z. O. gen. Paławskiego. Popisy drużyn przy ognisku b. się podobały przybyłym gościom. Modlitwą harcerską i hejnałem zakończono dzień.

Apel do Harcerskich Drużyn Żeńskich.

DRUHNY!

Kochamy wszyscy nasze polskie wybrzeże.

Ostry i słony wiatr Bałtycki, przynosi nam pozdrowienia z odległych krajów.

Szybkie tempo rozwoju portu Gdyni napelnia nasze serca radością i dumą.

Gdynia to drzwi otwarte wiodące w szeroki świat.

Niebezpieczeństwo utraty dostępu do morza nie przestaje nam grozić i dlatego musimy wykazać wszystkim państwom czym jest dla Polski prawo do Bałtyku.

I my harcerki dla propagandy morza naszego możemy dużo zrobić.

Ażeby głęboko morze ukochać trzeba je poznać.

W ciągu dwóch lat na obozach Ośrodka Morskiego w Gdyni szereg Druhen przeszło przeszkolenie żeglarskie. W roku ubiegłym po raz pierwszy samodzielna kobieca załoga harcerska odbyła wyprawę do Szwecji.

Rozwój żeglarstwa w harcerstwie żeńskim utrudnia brak własnego sprzętu żeglarskiego.

Niezwykłe rezultaty wychowawcze sportów wodnych, hartujących charaktery młodych dziewcząt i doniosłe znaczenie propagandy morza, skłoniły Główną Kwaterę Harcererek do postanowienia kupna yachtu.

Komitet utworzony do zbioru Funduszu Żeglarskiego, na czele którego stoi wice-przewodnicząca Związku Harcerstwa Polskiego Drużna Harcmistrzyni Rzeczypospolitej Helena Sliwowska, zwraca się do ofiarności Drużyn z Apielem

DRUHNY!

Spieszcie spełnić obywatelski uczynek i złożcie w imieniu Drużyny Waszej minimum 2 złote (dwa złote) na Fundusz Żeglarski Harcererek (konto P. K. O. Nr. 17671). Jeśli każda Drużyna da po 5 zł. — Fundusz Żeglarski Harcererek zwiększy się o 2.500 złotych.

CZUWAJ!

Komitet
Funduszu Żeglarskiego Harcererek

BUCZE.

Komunikat L. XI.

za miesiąc WRZESIEŃ 1933 roku.

I. Miesiąc wrzesień był dla Szkoły miesiącem odpoczynku. Stałe pracownice Bucza częściowo korzystały z urlopów. Dokonałyśmy zsumowania wyników pracy całorocznej i planowałyśmy rok następny.

Na podstawie doświadczeń zeszłorocznych opracowałyśmy dostosowaną do zmienionych wa-

runków nową organizację pracy dla wszystkich dziedzin życia Szkoły.

II. 1. Próbny zastęp w Górkach został rozwinęty w drużynę liczącą 22 dzieci.

Gromada zuchowa pracuje nadal.

2. Kurs gospodarczy pracował b. intensywnie, program objął wszelkie przetwory owocowe i konserwację warzyw.

3. Rozpoczęliśmy stałe lekcje gospodarstwa domowego dla VII oddziału szkoły powszechnej w Górkach, z nauki tej korzysta 12 dziewcząt.

4. Podjęliśmy dalszą naukę 2 dziewczynek, które ukończyły szkołę powszechną i pragnęły dalej się uczyć.

III. W ciągu miesiąca września dokonano gruntownego remontu gmachu. Remont objął:

1. Całkowite pokrycie dachu Szkoły nową blachą.

2. Odnowienie 995 mtr.³ ścian, (2 sypialnie, hall, korytarz, łazienka)

3. Pomalowanie i lakierowanie 285 mtr.² podłóg.

4. Dokładne zbadanie i dokonanie szeregu poprawek instalacji elektrycznej.

IV. W zakresie budowy w ubiegłym miesiącu wykończono:

1. Stodołę o pojemności 13 x 6.50 mtr. murowaną z płyt betonowych, krytą blachą.

2. Chlewy wraz z parnikiem o pojemności 16.75 mtr.³

3. Podciągnięto mury parteru domku administracyjnego 13.90 x 10.60 mtr.

4. Założono kanał na przestrzeni 15 mtr.

5. Założono dreny około schroniska.

Z Głównej Kwatery.

Nowe książki drużyny.

Naczelniczka Głównej Kwatery Harcererek rozkazem z dnia 27 października 1933 r. zatwierdziła do użytku żeńskich drużyn harcerskich, wydane nakładem Głównej Kwatery Harcererek, książki administracyjne drużyn i zastępów, a mianowicie: „Książkę pracy drużyny” i „Książkę wykazów drużyny”, oraz „Książeczkę zastępu”.

Pierwsze 2 książki już wyszły z druku i zostały rozesłane Komendom Chorągwi gdzie je nabywać drużyny harcerskie i przygotowawcze.

Książeczka zastępu ukaże się w najbliższej przyszłości.

Przystępna cena książek (1 zł. 50 gr. za obie) umożliwi nawet zupełnie niezamożnym drużynom ich zakupienie.

Książki są tak zaprojektowane by wystarczyły na jeden rok. Książka drużyny po roku zakończona winna być odłożona do archiwum drużyny. Książkę wykazów można uzupełnić dodatkowymi kartkami nabytymi osobno w G. K. H. i prowadzić nadal przez parę lat.

Obecny rok jest rokiem próbnym, książki zostały wydrukowane w ilości ograniczonej tak by można było nowe wydanie oprzeć na doświadczeniu drużyn używanym przez używanie niniejszych książek.

Część książek pracy drużyny ma włączoną kartkę zawierającą miejsce na dane o pracy p. do o. k. Książki te przeznaczone są dla drużyn dziewcząt star-

szych, które pracę p. do o. k. prowadzą. Drużyny młodsze używają książek bez tej wkładki.

Książki są spięte drucikiem co zrobiono ze względu na introligatorskich — drucik ten przy zakładaniu książki należy wyjąć, a przewiązać ją sznureczkiem tak by w razie potrzeby można było dodać kartki.

Konferencja Instruktorska Żeńska

Odbędzie się na Buczu w ostatnim tygodniu feryj zimowych i trwać będzie 4 dni.

Tematem Konferencji będzie zagadnienie programów i metod pracy starszych dziewcząt oraz kształcenia starszyszy na tle stosunku harcerstwa do zagadnień życia współczesnego.

Szczegółowy program ogłosimy w numerze 12-ym.

„Gniazdo Tatrzańskie“.

a) „Gniazdo Tatrzańskie” poszukuje wykwalifikowanej pielęgniarki-harcerki—pożądane by była to instruktorka harc. Wymagania: ukończona szkoła pielęgniarek względnie przynajmniej $\frac{1}{2}$ roczny kurs. Podanie z życiorysem i odpisami świadectw oraz opinją Komendy Chorągwi należy nadesłać do G. K. H. najpóźniej do dnia 10.XI b. r.

b) Główna Kwatera Harcerek podaje do wiadomości, że „Gniazdo Tatrzańskie” jest czynne cały rok. Obecnie są tam wolne miejsca.

Zgłoszenia winny być nadsyłane w myśl regulaminu ogłoszonego w „Skrzydłach” w nr. z sierpnia b. r.

Śpiewnik harcerski.

Główna Kwatera Harcerek zamierza wydać w ciągu b. r. harcerski śpiewnik zawierający zbiór pieśni harcerskich z nutami.

Śpiewnik ten winien zawierać wszystkie ładne i wartościowe pieśni harcerskie śpiewane w poszczególnej drużynach i środowiskach. Dlatego G. K. H. wzywa wszystkie drużyny znające oryginalne pieśni nadające się do popularyzacji wśród ogółu harcerek (również pieśni i piosenki drużyn własnego układu) do nadesłania ich do G. K. H. do dnia 20 listopada b. r.

Nadesłać należy kompletne słowa i melodie napisane choćby w najprostszy sposób na jeden głos, z podaniem właściwego tempa śpiewu.

Obóz wodny.

Zorganizowany przez G. K. obóz wodny odbył się nad Naroczą. To największe jezioro, litewskie morze — jak je nazywaliśmy, przedstawia doskonałe warunki żeglarskie, jak również jest dobrym terenem dla początkujących, posiada bowiem pas około 200 m od brzegu, gdzie można bezpiecznie brodzić, używać kajaków, uczyć się pływania i wiosłarki, zaś pozostały rozległy, nieraz silnie rozfalowany przestwór wodny daje wrażenia i możliwości prawie morsko-żeglarskie. Kurs wodny G. K. Ż. obejmował wyszkolenie na sprawności wiosłarki i żeglarki, oraz dawał możliwość trenowania i zdobywania odznak P. O. S. Szkolenie odbywało się bardzo intensywnie, tembardziej, że nie mając własnego gospodarstwa, mogliśmy cały swój czas poświęcić wodzie. Ze czyniliśmy to z zapalem — zrozumiałem jest samo przez się; deszcz czy zimno nie przerażały nas bynajmniej; zato rozpacz nas ogarniała, gdy zapanowała śliczna pogoda, ale zato wiatr „zdychał”. W ostatnich dniach łódzie nielicznego taboru pracowały od godz. 4 rano do późnego wieczora i mimo to sprostać nie mogły ogromowi energii świeżo upieczonych (nie, raczej „spłókanych”) żeglarów.

Żal, że musimy tak szybko (kurs trwał 4 tygodnie) odjeżdżać — złagodziła tylko pewność, że na przyszły rok spotkamy się tu znowu; będąc zaś w większości wyszkolonemi żałogami,

możemy od razu korzystać w pełni z obcowania z żywiołem, który tak pokochaliśmy.

Liczbowo kurs przedstawiał się tak: uczestniczek 24, instruktorów 3, łodzi żaglowych 3, wiosłowa 1, kajaków do rozporządzenia 3 (oczywiście taboru mało! mało! mało!). Zdobyto sprawności: wiosłarki 13, żeglarki 5, pływaczki 2. P. O. S. zdobyły lub powtórzyły wszystkie uczestniczki.

Jak na Kurs specjalny sprawności, co do których wymagania są wysokie — to wyniki wyszkolenia osiągnęliśmy dobre.

Polska się buduje.

Gdynia otrzyma bibliotekę publiczną.

W grudniu w związku z tygodniem książki polskiej zostanie otwarta w Warszawie Wystawa Książki Polskiej. Dzięki pięknej inicjatywie księgarzy-wydawców, wszystkie książki, jakie znajdują się na wystawie, przejdą na własność tworzącej się Biblioteki publicznej w Gdyni.

Polskie wyroby włókiennicze idą na Wschód.

Polskie wyroby włókiennicze znajdują zbyt przeważnie na Dalekim Wschodzie, zwłaszcza zaś w Indjach i Chinach. Na rynku chińskim nasze wyroby muszą współzawodniczyć z niemieckimi i czeskiemi, bardzo tu rozpowszechnionymi. Pomimo to wartość wywozu do Chin jest znaczna. Wywóz do Indji, mniejszy co do wartości, większy jest zato co do ilości. Podobno Indje stać się mogą w przyszłości bardzo poważnym odbiorcą dla polskiego przemysłu włókienniczego. Prowadzone są też prace nad tem, aby ominąć kosztowne pośrednictwo Hamburga. Uruchomienie w Gdyni nowej linii bezpośredniej do portów Dalekiego Wschodu, które ma nastąpić w listopadzie, może się bardzo przyczynić do wzrostu wywozu polskich wyrobów. Na Bliskim Wschodzie nasze wyroby włókiennicze napotykać na b. poważną konkurencję Japonji. Istnieje tu dla nas możność eksportu towarów czysto wełnianych. Obecnie przewidywany jest wzrost wywozu do Rumunii oraz do Sowieców.

Ciekawy wynalazek ucznia.

Jeden z uczniów szkoły technicznej w Lublinie skonstruował spadochron, który otwiera się jednocześnie ze skokiem lotnika. Próby dokonywane przez młodego wynalazcę dawały pomyślne wyniki. Nowy model spadochronu ma być zbadany przez specjalistów.

Śląskie Techniczne Zakłady Naukowe

Zostały otwarte i poświęcone w obecności p. Prezydenta Rzeczypospolitej dn. 21. X.

Zakłady te są kompleksem technicznych szkół zawodowych i będą obejmować 7 Wydziałów: chemiczny i hutniczy, mechaniczny, elektrotechniczny, budowlany, drogowy, ceramiczny, administracji przemysłowej i kolejowej z 14 szkołami, a mianowicie: 7 szkołami technicznymi i 7 szkołami mistrzowskimi. W pełnym składzie Zakłady liczyć będą 1.600 uczniów i około 150 osób grona nauczycielskiego. Obecnie szkoła liczy 800 uczniów i ma uruchomione wydziały: chemiczny, elektryczny, budowlany, drogowy, oraz mechaniczny z szkołami techników i mistrzów maszynowych.

Nowy szymb

W Królewskiej Hucie tego samego dnia poświęcono nowy szymb w państwowych kopalniach. Szymb ten nazwano imieniem prez. Mościckiego, który był obecny podczas aktu otwarcia.

Zapora wodna w Wapiennicy

Na Śląsku Cieszyńskim została poświęcona również 21. X. w obecności p. Prezydenta Rzeczypospolitej. Zapora ta spiętrzająca w sztuczne jezioro wody rzeczne, dostarczać będzie wodę nie tylko dla miasta Bielska, dla którego została zbudowana, ale i dla szeregu okolicznych mniejszych miast.

Prawo harcerskie w życiu.

Schronisko w Himalajach.

Dwaj zakonnicy z klasztoru na Górze św. Bernarda, którzy w towarzystwie dwóch braci świeckich przybyli na przełęcz Si-La w Himalajach, zamierzają założyć tam schronisko dla podróżnych na wzór tego, jakie znajduje się na Górze św. Bernarda.

Przełęcz Si-La leży na pograniczu Tybetu na wysokości 4.600 m. Przechodzące tędy corocznie tysiące pielgrzymów budyjskich narażone są często na niebezpieczeństwo ze względu na surowy klimat, śnieżyce i wichry.

Zakonnicy otoczeni są przez krajowców szacunkiem i opieką, a to dzięki bezinteresownej pomocy lekarskiej, jakiej udzielają zgłaszającym się licznie chorym Chińczykom, Hinduśm i Tybetańczykom. Udało im się nawet zorganizować mały szpital w budynku opuszczonym przez misjonarza francuskiego. Jak potrzebną jest w tej okolicy pomoc lekarska, świadczy fakt, że w ciągu sześciu miesięcy zakonnicy zużyli dwadzieścia skrzyń lekarstw i środków opatrunkowych. Prócz tego zakonnicy, którzy ciężką swą drogę przez olbrzymie łańcuchy górskie odbyli w znacznej części na nartach, uczą teraz krajowców posługiwać się niemi. Pewien kapłan tybetański opanowawszy tę sztukę, założył nawet coś w rodzaju szkoły narciarskiej.

Lekarz polski na Alasce.

Polak, doktor A. Walkowski uważany jest na Alasce za bohatera tych okolic. Dzielnym ten lekarz ukończywszy studia medyczne osiadł w miasteczku Anchorage na Alasce. Posiada on własny samolot, którym przebywa olbrzymie przestrzenie odwiedzając chorych. Niedawno dr. Walkowski odbył 400 milową podróż samolotem na odległą wyspę Kodzak, gdzie dokonał operacji poczem przewiózł chorego do Anchorage.

Dzielnym chłopiec.

Dzienniki tureckie donoszą z Anatolii o niezwykłym wypadku przytomności umysłu i odwagi ośmioletniego chłopca. Maly ten pastuszek został ugryziony przez żmiję. Nie tracąc jednak zimnej krwi zabił gada, potem małym nożykiem wyciął miejsce ugryzione, przewiązał ranę i udał się pieszo do pobliskiego miasta gdzie zgłosił się do szpitala.

Lekarze opatrujący ranę nie mogli wyjść z podziwu nad odwagą dziecka, stwierdzając zarazem, iż chłopiec byłby padł ofiarą ugryzienia, gdyby nie udzielił sam sobie tak dzielnie pierwszej pomocy.

Park Narodowy Tatrzański.

Naczelną Dyrekcja Lasów Państwowych nabyła ostatnio od Fundacji Kórnickiej 8.000 ha lasów i hal tatrzańskich, tak że obecnie państwo jest już właścicielem połowy obszaru Tatr polskich.

Fakt ten przybliżył znacznie radosną chwilę, upragnioną przez wszystkich, którzy kochają przyrodę i Tatry, — dzień realizacji Parku Narodowego Tatrzańskiego!

Dzień oszczędności.

Dzień 31 października wyznaczony został przez cały świat kulturalny, jako dzień poświęcony propagandzie oszczędności, jako najpewniejszej, chociaż powolnej drodze budowy niezależności gospodarczej. W polsce hasła oszczędności zyskują coraz mocniejsze podstawy, dzięki uzasadnionemu zaufaniu, jakie żywi całe społeczeństwo do trwałej wartości pieniądza polskiego.

Rozmowa z Redakcją.

Dh. Mieczkowska w Skierniewicach.

Niema oznaki organizacyjnej dla dziewcząt które przeszły okres próbny i zostały przyjęte do drużyny; pierwszą oznaką jest lilijka, którą wręcza się dopiero ochotniczce. Oznaki o których mowa w artykule wprowadzała jedna z drużynowych z którymi przeprowadzono wywiad, nie wiem, jak one wyglądały, były to zapewne jakieś znaczki roboty dziewcząt, wręczeniem których podkreślano fakt przyjęcia dziewcząt do drużyny. Przypuszczam, że w młodych drużynach taki zwyczaj może dać dobre wyniki, niema jednak żadnej konieczności wprowadzania go wszędzie. Ale jeżeli się wprowadza okres próbny, należy postarać się o to, aby dziewczęta wyraźnie wiedziały jak długo ten okres trwa i kiedy się kończy. Chwila zakończenia okresu próbnego powinna być połączona z jakąś małą wewnętrzną uroczystością w drużynie, ułatwi to dziewczętom zauważenie jej i zapamiętanie.

Dh. W. Wierusz-Kowalska w Toruniu.

Dziękujemy za przysłane wycinki z których częściowo korzystamy. Ale, czy nie byłoby lepiej, gdyby Dh. od czasu do czasu pisała o tem co się dzieje w Chorągwi wprost do „Skrzydeł”, nie poprzez prasę cywilną? Np. w sprawozdaniu z 10. X. dla drużynowych i instruktorek najciekawszym było zapewne dowiedzieć się w jaki sposób i jakie przeprowadzałyście gry polowe, ile drużyn brało w tem udział i t. p.

A pozatem czekać będziemy aż napiszecie nam i o codziennej pracy, nietylko o dniach uroczystych. Dobrze?

Dh. D. Morawicka w Równem.

Jak zapewne zauważyliście, temat poruszony w Waszej korespondencji z obozu hm. został już wcześniej napisany i wydrukowany.

Wobec tego, bardzo żałujemy i — czekamy na inne materiały.

Do wszystkich Druhen:

Redakcja odpowiada na listy, zapytania, artykuły i t. p. zawsze drukiem, pisemnie zaś (listem) tylko jeśli sprawa jest tak pilna, że nie może czekać na ukazanie się numeru.

Ceny ogłoszeń jednorazowo: $\frac{1}{1}$ kol. zł. 200 — $\frac{1}{2}$ kolumny zł. 100 — $\frac{1}{4}$ kolumny zł. 60 — $\frac{1}{8}$ kolumny zł. 35 — $\frac{1}{16}$ kolumny zł. 20. — Przy ogłoszeniach wielokrotnych ceny niższe.

UWAGA: Wszelką korespondencję oraz artykuły prosimy kierować pod adresem:

GŁÓWNA KWATERA ŻEŃSKA, MYŚLIWIECKA 3/5.

PRENUMERATA.

Rocznie	zł. 10	— z „Wiadomościami Urzędowymi” Z.H.P.	— zł. 12.
Półrocznie	„ 5	— „ „ „ „	— „ 6.
Kwartalnie	„ 2,50	— „ „ „ „	— „ 3.
Cena 1 numeru „Skrzydeł”			zł. 1.
Cena 1 numer z „Wiadom. Urzęd.”			„ 1.20 gr.

Rocznie wychodzi 12 numerów.

Adres Redakcji i Administracji: Główna Kwatera Żeńska Z.H.P. Warszawa, Myśliwiecka 3/5, P. U. W. F. Konto P. K. O. 21.850.

KOMITET REDAKCYJNY: Zofja de Callier, Natalja Eychhorn-Hiszpańska, Marja Kannówna, Zofja Dłużewska-Kańska, Karolina Lublinerówna, Władysława Martynowiczówna, Zofja Namitkiewiczówna, Marja Skokowska-Rudolfowa, Helena Śliwowska, Marja Uklejska, Jadwiga Wierzbianańska, Zofja Wołowska.

Redaktor odpowiedzialny: *Karolina Lublinerówna.*

Wydawca w imieniu Gromady Instruktorek Harcerskich i Głównej Kwatery Żeńskiej Z. H. P. *Zofja Kańska.*

Zakład Graficzny „PIONIER” Warszawa, Marszałkowska 111, tel. 201-74. Odbito na masz. druk. „Lech”.